Nr. 267. Środa, 19 Listopada 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w **Ekspedycyi, ul. Czarnieckiego 12, w Reklamie Prasowej, Chorążczyzna 7,** w trafikach i biu-ach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.884.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 78.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata z przesyłką:	
rocznie	108·— K	rocznie	120·— K
półrocznie	54·— „	półrocznie	60·— „
ćwierćrocznie	27·— „	ćwierćrocznie	30·— „
miesięcznie	9·— „	miesięcznie	10·— „

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą, pierwsi 6 K, drudzy 2 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika“ pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) Wiersz nonpar. 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal. tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadesłane po 1·50 kor., kronika 2 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary nonpar.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal., tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz nonpar, 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“. Lwów Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6 i Reklama Prasowa, Chorążczyzna 7.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Prezes sądu apelacyjnego w Krakowie zamianował aplikantami ukończonych słuchaczy praw Zdzisława Stabrawę w Nowym Sączu i Ludwika Cholewę w Krakowie.

Prezes sądu apelacyjnego w Krakowie zamianował ukończonego słuchacza praw Władysława Pikulskiego, aplikantem w Krakowie.

Prezes sądu apelacyjnego we Lwowie zamianował Władysława Nawrockiego, praktykantem rachunkowym.

Prezydent dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie zamianował dekretem z dnia 10 listopada 1919 L. 96223/IIa. maturzystę gimnazyum Michała Przybysza praktykantem pocztowym grupy C. i przydzielił go do służby w urzędzie pocztowym i telegraficznym w Tarnowie 1.

Rozporządzenie

Ministra Aprowizacyi w sprawie norm cukru, obowiązujących z dniem 1 listopada 1919 r. na terenie b. Królestwa Kongresowego, obwodu Białostockiego i Małopolski.

Dla Królestwa Kongresowego, Obwodu Białostockiego i Małopolski ustanawia się od dnia 1 listopada b. r. następujące normy cukru:

A) zasadnicze:

1. dla miast Warszawy, Łodzi, Lwowa i Krakowa po 300 gr. na mieszkańca na okres dwutygodniowy,

2. dla ludności pozostałych miast z ilością ponad 8000 mieszkańców po 600 gr. na mieszkańca miesięcznie,

3. dla ludności wsi i miasteczek mniejszych po 100 gr. miesięcznie,

B) dodatkowe, miesięcznie:

1. dla szpitali na jedno miejsce, w miastach ponad 8000 mieszkańców 400 gr., w miastach zaś poniżej 8000 mieszkańców 900 gr.,

2. dla instytucyj dobroczynnych (wyłączając personal i służbę),

a) zamkniętych, opiekujących się dziećmi do lat 15 (przytułki dziecięce, żłobki i t. p.) po 300 gr. na dziecko,

b) otwartych (herbaciarnie, jadłodajnie, bursy dla uczni, ochrony, krople mleka i t. p.) po 150 gr. na osobę,

3. dla pracowników państwowych i policyi Państwowej po 600 gr.,

4. dla pracowników korzystających z dodatkowej aprowizacyi robotniczej zgodnie z rozporządzeniem ogłoszonem w *Monitorze Polskim* z dnia 17 b. m. Nr. 225 począwszy od 1 grudnia r. b. po 600 gr.,

5. dodatkowa aprowizacya pracowników górniczych i hutniczych normowana jest specyalnymi przepisami.

C) Dla aptek zaregestrowanych w Ministerstwie Zdrowia Publicznego po cenie cukru przemysłowego miesięcznie:

1. normalnych w miastach Warszawie, Lwowie i Krakowie po 25 kg.,

2. normalnych gubernialnych w b. Kongresówce, Obwodzie Białostockim, i Małopolsce w miastach Rzeszowie, Kołomyi, Stanisławowie, Brodach, Białej-Bielsko, Drohobyczu, Przemyślu, Tarnowie po 20 klg.,

3. normalnych powiatowych po 15 klg.,

4. w osadach po 12 klg.,

5, wiejskich po 8 klg

Kierownik Ministerstwa Aprowizacyi:
(—) *Oskar Sobański*.

Warszawa, dnia 24 października 1919.

Przyjazd NACZELNIKA PAŃSTWA do Lwowa.

Uzupełnienie programu.

Pod przewodnictwem radnego Ohly'ego odbyło się wczoraj w ratuszu posiedzenie komitetu porządku publicznego w czasie przyjazdu Naczelnika Państwa do Lwowa. Komitet złożony z reprezentantów wojskowości i osób ze sfer obywatelskich ustalił między innemi, że wstęp na peron w dniu przyjazdu Naczelnika Państwa będą miały tylko te osoby, które zostaną zaproszone i zaopatrzone w legitymacye.

Powozy z towarzyszącą Naczelnikowi Państwa świtą przejadą ulicami: Kolejową, Gródecką (obok kościoła św. Elżbiety), Leona Sapiehy, Kopernika, Słowackiego, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Legionów, placem Maryackim, pl. Bernardyńskim, Czarnieckiego do pałacu t. zw. namiestnikowskiego.

Uchwalono zwrócić się do Rady szkolnej krajowej o zwolnienie młodzieży szkolnej od nauki, oraz wezwanie młodzieży wraz z gronem nauczycielskiem do wzięcia udziału w uroczystości przez utworzenie szpaleru

Sklepy w czasie przejazdu Naczelnika Państwa ulicami mają być zamknięte, mieszkańcy zaś winni udekorować domy flagami.

Przejazd Naczelnika Państwa z pałacu namiestnikowskiego do katedry nastąpi ulicami Czarnieckiego, pl. Bernardyńskim, pl. Halickim, pl. Maryackim obok pomnika Mickiewicza i ul. Batowskiego.

Przed katedrą porządek utrzymywać będzie wojsko, w katedrze skauci i członkowie komitetu.

Po skończonem nabożeństwie przejdzie Naczelnik Państwa przez pl. św. Ducha na ul. Legionów, gdzie odbędzie się rewia wojsk, a następnie pod pomnik Mickiewicza, gdzie nastąpi defilada.

W uroczystości wezmą udział zastępcy włościan gmin podlwowskich.

Jutro pojawi się odezwa zarządu miasta do mieszkańców w sprawie powitania Naczelnika Państwa.

Sytuacya na froncie galicyjskim.

(*Od korespondenta wojennego „Gazety Lwowskiej“*).

(Z) Niektóre dzienniki notują rozmaite doniesienia o wydarzeniach po ukraińskiej stronie frontu galicyjskiego. Doniesienia te pozostają w związku z nową sytuacyą, jaka wytworzyła się w ostatnich ośmiu dniach na tym froncie.

Faktem jest, że wśród różnych odcieni stronnictw „ukraińskich“ naprzeciw frontu galicyjskiego zdarzyły się zmiany zapatrywań, które przedewszystkiem polegają na zupełnej utracie siły moralnej i ideowego kierunku zamierzeń.

Petlura likwiduje swoie interesy polityczne-wojakowe w miejscu, na którem tyle

---

FR. RAWITA-GAWROŃSKI. 64)

Król i Carowa.

Powieść z końca XVIII. w.

(Ciąg dalszy).

— Jak prawdziwy filozof — dorzucił biskup.

Król się wtrącił do rozmowy.

— W takiem oddaleniu od świata, książka zastępuje życie w towarzystwie.

— O, nie! Książka nic nie uczy życia, ułatwia tylko poznanie jego.

Wernyhora podniósł się i rzekł z pewnem zakłopotaniem:

— Czem-że ja tak dostojnych gości przyjmę w mojej ubogiej chacie? Chyba jak Piast chlebem i miodem.

— Piast zbudował Polskę — wtrącił Król.

— Tak — jeden Piast zbudował, a drugi niszczy.

Król zrozumiał tę przymówkę, która go dotknęła. Wernyhora, jakby dla złagodzenia jej, dodał:

— Przepraszam, że opuszczę moich gości... Nie mam kim wyręczyć się... Wnuczka moja siedzi w Kaniowie i bawi się — zwyczajnie młoda — zabawami panów...

Przez upudrowaną twarz Króla jakaś lekka drgawka przebiegła.

— Pasieka stąd nie daleko... Za chwilę będą z powrotem.

Skinął ku nim głową i wyszedł.

Po niejakim czasie ta sama stara kobiecina, która ich na dziedzińcu powitała, przyniosła bochen chleba i na stole, nakrytym konopnym obrusem w mereżki po brzegach położyła; potem wniosła dwa talerze, sól, noże. Wchodząc i wychodząc kłaniała się.

Po wyjściu jej Król znowu począł rozglądać się po izbie.

Na ścianie wisiała szabla, obok pistolety, dalej nieco bandura ośmiostrunna.

Król nachylił się ku szabli i przeczytał napis, nabijany złotem, gotyckimi literami: Jezus — Marya.

— Widać rycerskiem rzemiosłem bawił się za młodu — zauważył.

Na bandurę rzucił okiem.

— I muzyką czas skracał w samotności.

Naruszewicz niemem okiem po izbie i ścianach wodził.

— Dziwny jakiś człowiek — rzekł — żyje jak odludek, a widać, że to była kiedyś zapalona głowa... szablę kocha, muzykę kocha, naukę kocha.

Wszedł właśnie Wernyhora, niosąc na talerzu ogromny plaster miodu, schowanego w bialutkiej woszczynie.

— To pierwociny tegoroczne — zauważył, stawiając talerz na stole.

Naruszewicz, jako Litwin, znający tylko barcie, z których pszczoły trzeba było wykurzyć, aby miodu dostać, zapytał:

— A skąd-że Waszmość miewasz tak piękny i biały miód?

Wernyhora uśmiechnął się.

— Nie z barci ojcze Dobrodzieju, ale z bezdenków.

Obaj mężo o bezdenkach nie słyszeli. Musiał przeto Wernyhora wytłumaczyć, że to są małe ule przenośne, nie posiadające dna, a ustawione nad jamą, wykopaną w ziemi, tak że nie tylko pszczoły mogą ciągnąć plastry dowolnej długości, ale też je dowolnie można podcinać, podnosząc ul do góry. Dlatego też miód z bezdenków nie miał zapachu dymu i zachowywał barwę jasną.

Wernyhora zapraszał do jedzenia.

Naruszewicz na miodzie chowany, pałaszował z apetytem, a czarny chleb, którego oddawna nie jadał, smakował mu bardzo. Chwalił i jadł. Król jadł półgębkiem — wolałby podwieczorek, z ciastkami, sporządzonemi przez Treme.

Zawiązała się rozmowa. Król zagaił ją zręcznie.

— A cóż tu ludzie mówią o pobycie J. K. Mości w Kaniowie?

Wernyhora widząc dworski mundur, zawahał się.

Naruszewicz zachęcał.

— Mów Waszmość śmiało... Król się o tem nie dowie. Zresztą, my wszyscy nie jesteśmy zgoła przyjaciółmi Moskwy.

To ośmieliło Wernyhorę.

— Prawdę powiedziawszy — rzekł — ludzie mówią, że król przyjechał targować się z Carową o Polskę. Byłem niedawno w Kijowie u mego przyjaciela. Wszyscy Polacy tam mieszkający, głośno o tem mówią jak w bęben biją, że Jan III. sprzedał Kijów, a Stanisław August sprzedaje Polskę.

Król nie dał po sobie poznać doznanej przykrości. Musiał obojętność udawać jak najlepiej.

— A skądże takie wieści i domysły? zapytał.

— Z tego co widzą. Mówią, że przy Dworze Carowej więcej kręci się magnatów polskich niż na Dworze naszego ukoronowanego fircyka.

— Może to w tem i nieszczęście Polski — zauważył Naruszewicz.

Wernyhora zaprzeczył

— Ale gdzie tam! Magnatom chodzi nie o skórę Ojczyzny, ale o ich własne majętności. Zapomnieli, że z łaski hojnej Ojczyzny majętności te zdobyli, a teraz gdy Ojczyzna nie już im więcej dać nie może, carską łapę liżą.

— Ale w czem-że tu wina króla? — zapytał król niby broniąc się.

— Jakto w czem? On drogę pokazał Moskalom do Polski. Za amory z Carową otrzymał tron polski. Caryca wiedziała komu daje, wiedziała, że dając wiele temu poniczowi, chowanemu na bruku paryskim wiele będzie miała prawo żądać od niego, według dykcyi łacińskiej do ut des.

Król kręcił się jak na rozżarzonych węglach. Naruszewicz z pochyloną głową słuchał.

Wernyhora ciągnął dalej:

— Polsce potrzebny był król rycerski, mądry, ostrożny przewidujący, któryby zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że Polska jak Chrystus wisi między dwoma łotrami, a trzeci ją pociesza, podsuwając do ust spragnionych gąbkę nasyconą octem.

Król wtrącił:

— Nasz król nie ma wprawdzie rycerskiego animuszu, ale jak powiadają, oświecił Polskę, podniósł szkoły, nauki, ogładził naród...

Wernyhora ironicznie głową pokiwał

(Ciąg dalszy nastąpi).

czasu bezskutecznie borykał się z przeciwnościami losu. Petlura, którego imię i rozkaz, były coś warte dla żołnierza czy bandy, operującej przez szereg ciężkich miesięcy dookoła Lwowa, dziś załamuje ręce nad swem osobistem położeniem, sięgając może do wspomnień wyolbrzymionych czynów wojennych, a potem pasmo klęsk od Sanu aż po Zbrucz.

Tak zwana" armia Petlury odrzucona wspaniałemi uderzeniami naszych wojsk, stojących pod rozkazami gen. Iwaszkiewicza, wciśnięta została w kraj, który wrogo przyjął rozbitków wojskowych i politycznych. Partya galicyjska, która wniosła do wspólnej niezgody jeszcze swoje specyalne żądania i chęć opanowania kierunku strategiczno-politycznego przyspieszyła niezawodnie chwilę likwidacyi interesów.

Wypadki, które rozgrywają się na ziemi za Zbruczem, uwydatniają w całej pełni tragedyę ludu ruskiego, który podjudzony przez ciemne żywioły emisaryuszów bolszewickich szedł w sukience patryotyzmu, z bronią w ręku, by walczyć dla interesów szczupłej garstki agitatorów. Omotany złemi hasłami, lud ruski sam nie spostrzegł się, że agitatorowie dali mu broń, by rabunki stały się chlebem powszednim żołnierza, by pożogą i mordem torować drogę do niby wielkich celów.

Dziś ta tragedya ludu ruskiego staje przed oczyma w całej pełni. Rozbitki dawnych oddziałów, opuszczeni przez uciekającego wodza, bez słów otuchy i zaopatrzenia, pozostawieni przypadkowemu losowi, wśród zimna i mrozów, szukać muszą dróg, by wrócić do kraju. Dzieje się to właśnie w rok po wybuchu braterskich walk, w rocznicę zaczątku ciężkich zmagań.

Stajemy wobec zmian, które w tej właśnie chwili z godziny na godzinę przekształcają się. W chaosie wypadków na pierwszy plan wysuwa się powoli front Denikinowski,

*

W Kamieńcu Pod. bawi od dni 10 misya bolszewików, w celach pertraktacyi z Ukraińcami. Bolszewicy proponowali Ukraińcom stworzenie Ukrainy prawobrzeżnej, wzamian zaco zrzekliby się Ukraińcy obszaru dońskiego na rzecz rządu sowietów. Do zgody z Petlurą nie doszło.

Bawiąca u Ukraińców niemiecka misya proponowała Ukrainie utworzenie armii z jeńców ukr., pozostających jeszcze w Niemczech w sile około 80.000. Armia ta pozostawałaby przez lat 15 pod zarządem niemieckim, w skład jej sztabu wchodziliby i oficerowie niemieccy. I tu również nie doszło rzekomo do zgody z Petlurą, tak, że obecnie Niemcy popierają finansowo nie Petlurę lecz Petruszewicza.

*

Do Kijowa przybyła delegacya wojsk galicyjskich. Potwierdza się zupełne zerwanie między galic. i petlurowskimi wojskami. Przedstawiciele Galicyan przybyli do Kijowa dla porozumienia się z dowództwem dobrowolców.

*

Gen. Tarnawskiego i naczeln. sztabu pułk. Szemanka już aresztowano, śledztwo w toku.

Ludność zakordonowa odnosi się do Galicyan wrogo i odgraża się, że wypędzi ich do Galicyi, bo oni zaprzedali Ukrainę dla Galicyi wschodniej.

Uregulowanie wwozu zagranicznego.

W ostatnich czasach wzmógł się bardzo przywóz towarów zagranicznych do Polski, w szczególności ze strony Czecho-Słowacyi przez Piotrowice. Stacya ta z powodu braku towarów, magazynów i t. p. urządzeń nie ma możności prawidłowego załatwiania formalności celnych i kieruje je w tym celu do urzędów celnych wewnątrz kraju, t. j. przeważnie do Krakowa. Towary te nie są w Krakowie zaraz po przybyciu zgłaszane i odbierane przez właścicieli już to ze względów handlowych, już to z powodu nieposiadania na nie certyfikatów wwozowych.

Wobec tego, że towary podlegające ocleniu nie mogą być przez kolej sprzedane bez zgody urzędu celnego i ponieważ istniejące dotąd w Małopolsce przepisy celne takiej ewentualności nie przewidują, okoliczność ta powoduje zapełnienie magazynów kolejowych i skupienie niewyładowanych wagonów z nieodebranymi przez adresatów towarami zagranicznymi, wywołując tem znaczne utrudnienia w gospodarce kolejowej. Komisya odbyta w Krakowie z udziałem przedstawicieli Min. skarbu, kolei żel., Urzędu celnego w Krakowie i Dyr. Krakowską badała tę sprawę na miejscu i ustaliła, że czeskie władze kolejowe w Boguminie wbrew umowie zawartej dnia 26 sierpnia w Warszawie przepuszczają z Bogumina do Piotrowic towary, na które niema pozwolenia na przywóz, z czego korzystają kupcy, sprowadzają do Krakowa towary bez uprzedniego uzyskania pozwolenia Komisyi dla wwozu i wywozu, a nawet i takie towary, które wogóle dla przywozu nie są dozwolone i dopiero po wysłaniu towaru do kraju lub już po jego przybyciu starają się o pozwolenie na przywóz. Oprócz tego kupcy w Krakowie urządzili rodzaj giełdy na przywożone z zagranicy towary, na której spekulują cenami tych towarów w zależności od konjunktur handlowych i do czasu zawarcia korzystnej dla siebie tranzakcyi towaru z kolei nie odbierają.

Tym sposobem wywołuje się przepełnienie magazynów kolejowych i skupienie niewyładowanych wagonów z nieodebranymi przez adresatów towarami zagranicznymi.

Obowiązujące obecnie w Małopolsce prawodawstwo celne nie przewiduje możności sprzedaży z licytacyi takich towarów, a na zasadzie art. 9 dekretu z dnia 8 lutego b. r. towary, które nie są pokryte świadectwem na przywóz, powinny być po upływie dni 14 zwrócona za granicę.

Komisya w celu zaradzenia złemu, uznała jednak za możliwe dopuścić sprzedaż z licytacyi po 48 godz. od czasu przybycia: 1. towarów, które już zostały oclone, lecz jeszcze nie zabrane ze stacyi przez adresata, 2. towarów, przywóz których dozwolony jest bez certyfikatów i 3. towarów, na które urząd celny posiada już certyfikaty. Co zaś do towarów, na które certyfikatów niema, sprzedaż ich uskuteczniona być nie może. Towary przywiezione bez pozwoleń na wwóz winny podlegać konfiskacie. Komisya dla wwozu i wywozu wprowadza w życie powyższe postulaty.

Ze względu, że stacya Aleksandrów jest w zupełności przygotowaną technicznie do wykonywania formalności celnych Min. kolei żel. po porozumieniu się z innymi zainteresowanymi ministerstwami, uznało za pożądane wznowienie komunikacyi towarowej przez Aleksandrów.

A. Piątkowski,
Ref. pras. Min. kolei żel.

Zamknięcie granicy polsko-rumuńskiej.

Główna kwatera w Bukareszcie zarządziła zamknięcie granicy rumuńsko-polskiej wskutek pojawienia się cholery w Polsce(?), w Łodzi, Kowlu i Stryju. Jako punkt przejścia ustanowiono Niepokołowce, gdzie zarządzono przymusową 5 dniową kwarantannę. Podróżni będą poddawani badaniom bakteryologicznym i 2-krotnemu szczepieniu serum. Z powodu braku pomieszczenia może najwyżej 50—60 podróżnych przebywać w Niepokołowcach, resztę ma się odstawić do Sniatyna. To zamknięcie granicy tłómaczą w ten sposób, że Rumuni zawarli z pewną firmą szwajcarską umowę o wybicie jubileuszowych marek pocztowych, które mają być sprzedawane przez 5 dni, od 5 do 15 listopada. Rzecz w tem, by tajemnicy tej nie przenieść do Rumunii, by ludność się o tem nie dowiedziała i nie wykupywała marek. Wedle zdania handlarzy, kwarantanna trwać będzie tylko dni kilka. Na tej kombinacyi z markami chce zarobić tylko rząd rumuński, w tym też celu wysłano szefa poczty bukowińskiej, maj. Turbatu do Szwajcaryi. Wedle innej wersyi, powodem zamknięcia granicy dla ruchu podróżnych jest obawa rządu przed wywożeniem lei rumuńskich. Na stacyi Niepokołowce wstrzymują wszystkich bez wyjątku. Wszyscy spać muszą razem na gołych deskach. Wstrzymano również i polskiego kuryera dyplomatycznego.

Ostatnie wydarzenia w Kijowie.

(*St. Z.*) W naszem mieście bawi dziś w przejeździe p. Kazimierz Łoziński, wiceprezes patronatu Polskiego Czerwonego Krzyża w Kijowie. P. Łoziński po 17 dniach podróży dostał się bardzo kombinowaną drogą do Lwowa, a o ostatnich przejściach Kijowa podał nam następujące informacye:

Dnia 30 sierpnia wieczorem bolszewicy opuścili Kijów. Do miasta weszli Petlurczycy w chwili, gdy gen. Potopanow bombardował jeszcze miasto, sądząc, że są w nim jeszcze bolszewicy. Następnego dnia na ratuszu zatknięto dwie chorągwie: ukraińską i rossyjską (denikinowską). Wojska gen. Denikina były już w mieście, witane owacyjnie przez mieszkańców. Tego dnia wieczorem, gdy jeszcze miasto drżało z niepewności, podczas wiwatów na cześć Denikina, Petlurczycy zdarli chorągiew rossyjską z ratusza, a kilku sprawców tego czynu poczęło konno z chorągwią uciekać. Zrobił się popłoch i krzyk. Zaalarmowano oddziały denikińców, które do siczowników dały kilka salw kulomiotowych. Siczownicy galicyjscy poczęli w panicznym nieładzie uciekać, a nawet zostawili trzy armaty z jaszczykami.

Denikińcy poczęli rządzić w mieście, bo Petlurczycy po dwudniowem wałęsaniu się ulicami, uciekli.

Tymczasem bolszewicy stanęli nad rzeką Irpeń o 26 wiorst od Kijowa.

Tak minęło 6 tygodni.

Dnia 14 października rano mieszkańców Kijowa zbudził daleki huk armat, który jednak miarowo przybliżał się. Powodem nagłej zmiany sytuacyi był fakt, że trzy czwarte żołnierzy pułku kabardyńskiego, stojącego pod rozkazami gen. Denikina ogłosiło się w nocy bolszewikami i połączyło się z nieprzyjacielem. Podówczas w Kijowie mało było wojska, bo gen. Dragomirow, głównodowodzący krajem, zatrudnił żołnierzy walkami około Czernichowa i zdobył to miasto.

Ostatecznie bolszewicy rozpoczęli bombardowanie miasta i powoli opanowywali ulice. W Kijowie padł wielki strach. Na krótko przed pogorszeniem sytuacyi kilkanaście tysięcy Polaków zebrało się przed konsulatem polskim, prosząc przedstawiciela polskiego p. Zdziechowskiego o opiekę i ułatwienie wyjazdu z miasta.

Na ulicach rozpoczęły się walki, które trwały 3 dni. Tymczasem ludzie masowo opuszczali miasto. Około 65 tysięcy osób, w tej liczbie połowa Polaków, połowa Moskali i może 5.000 żydów, między godz. 1—4 po południu zaczęło uchodzić z miasta na Dniepr.

Bojaźń przed bolszewikami była tak wielka, że ludzie prześcigali się w ucieczce. Partye wychodźców doszły do stacyi kolejowej Darnica i tu nastąpił postój. Wśród uciekających szczególnie wzruszający był widok żony byłego Ministra p. Sobańskiej, która unosiła dwoje drobnych bliźniąt. Do Darnicy przybyli też generałowie Dragomirow, Bredow i Majewski. Generałowie bardzo troskliwie zaopiekowali się personalem i archiwum poselstwa polskiego z Kijowa. Wreszcie dotarto do stacyi Browary.

A z Kijowa dochodziły głuche wieści, każla straszna, wzdrygająca nerwami. Dobrowolni uchodźcy, którzy wśród ciągłych przewrotów potracili swoje mienie, zdala od miasta drżeli o jego losy i życie drogich im osób, które już wydostać się nie mogły. Boje na ulicach trwały trzy dni i noce. Były tak ciężkie i nieustanne, że bolszewicy nie mieli nawet czasu na grabienie i mordowanie niewinnych. Faktem jest, że Peczersk i Mosty nie były przez nich wzięte. Żydzi okazywali bolszewikom żywą sympatyę i witali ich chlebem i solą.

Dnia 18 października bolszewików odparto przy pomocy świeżych sił Denikinowskich, a wychodźcy mogli powrócić do domów. Trzeba zaznaczyć, że pierwsze wejście armii Denikina do Kijowa dnia 31 sier-

Człowiek i książka.

(Ciąg dalszy).

(Anatole France: *Le Petit Pierre*, Paris, Calmann — Lévy, éditeurs).

Niewymuszony, szczery, a wysoce artystyczny obraz dziecka kojarzy się z szeregiem innych obrazów, skąpanych w tem czystem złotem świetle dnia jasnego, które on oglądał wówczas oczyma szczęśliwemi.

France jest atoli filozofem i nie może się oprzeć chęci przedstawienia ogólniejszych zjawisk na tle tego małego życia. Gdy mówi o tem, jak mały Piotruś wyobraża sobie, że jego pokój jest środkiem świata, rozumiemy go dobrze, wiedząc, że w podobny sposób prymitywne narody wyobrażają sobie, że ich mały kraik jest „pępkiem świata". Dziecko jest w skróceniu prymitywnym ludem, a jego rozwój obrazem rozwoju kultury ludzkiej. Mały Piotruś namiętnie rysował żołnierzy. „Moi żołnierze składali się z kółka, które wyobrażało głowę, jedna kreska stanowiła tułów i po jednej kresce przypadało na każdą rękę i na każdą nogę. Linia łamana, jak błyskawica, przedstawiała karabin z bagnetem i było to bardzo ekspresywne. Nie wkładałem im czaka na głowę. Rysowałem je u góry, aby okazać całą mą wiedzę i wyszczególnić jednocześnie kształt głowy i jej nakrycia".

Na tym stopniu sztuka jego utrzymywała się dość długo, aż nagle, w błysku geniuszu, przyszła myśl odtworzenia rąk i nóg nie za pomocą jednej kreski, jak dotąd, lecz dwiema liniami równoległemi. Zdumiony swoim odkryciem, pragnął uznania. Lecz matka, nie widząc w tych bazgrotach żadnej uderzającej różnicy, odsunęła go łagodnie: „Jakie to dziecko jest nerwowe!" — westchnęła. Biedny Piotruś nie wiedział, że kilka tysięcy lat temu podobne odkrycie mogłoby go uczynić było przedmiotem podziwu.

Dziś na to wszystko patrzy on ze sceptycznym uśmiechem, albowiem dziwna w nim nastąpiła przemiana. Gdy, jeszcze małym będąc, zaczął pisać traktat teologiczny od słów: „co to jest Bóg?" za nic w świecie nie chciał tam postawić znaku pytania, upierając się, że znak ten jest niepotrzebny, albowiem on wie, co to jest Bóg. „Zmieniłem się bardzo od tego czasu. Nie waham się stawiać znaków pytania wszędzie, gdzie się je stawiać zwykło. Miałbym nawet wielką ochotę dawać wielkie znaki pytania nad wszystkiem, co piszę, co myślę i co mówię. Moja dobra matka, gdyby żyła, powiedziała by mi być może, że teraz stawiam ich zbyt wiele".

France jest poetą półtonów i półcieni, człowiekiem nad wyraz wysubtelnionym. Nad jego książką unosi się srebrna, delikatna koronka smutku i melancholii, której on nie chce ukrywać nawet w imię tego rozumu, tak przez się wielbionego. Jego umysł jest lekki i nie poddaje się żadnym więzom, żadna zasada nie trzyma go w swej mocy i w nic nie wierzy on z taką siłą, aby sądził, że przeciwny pogląd pozbawiony jest słuszności. Wie dobrze, jaką rolę w życiu człowieka grają zmysły i sam poddaje się ich władzy. On nigdy nie zapomni tego dotknięcia uperfumowanej i upiętej w rękawiczkę dłoni artystki Racheli i z tkliwą wdzięcznością będzie wspominał pannę Mérelle, która zamiast gramatyki dała mu poznać wielką i niezgłębioną słodycz miłości pokornej i niepodejrzywanej.

Przerzucając kartki tej pięknej książki widzę, jak jasne i pogodne oczy Anatola France'a zasnuwają się mgłą smutku. Mówi, że poznał boleść po raz pierwszy, gdy od nich odeszła jego stara piastunka Melania. Gdzieindziej znów mówi o zgonie małego kotka. „Twoje oczy zgasły, a wraz z niemi i ten świat, o którym ty prawie nic nie wiedziałeś. O! jeśliby twój drogi mały cień mógł mnie słyszeć, powiedziałbym mu: Wkrótce i moje oczy się zamkną na zawsze, a ja również nie dowiedziałem się wiele więcej od ciebie o życiu i śmierci. Miałem wiele słuszności, gdy będąc dzieckiem, sądziłem, że ten świat nieznany, którego szukałem, był blisko mnie. Swiat nieznany nas otacza, on jest wszystkiem, co jest po za nami. A ponieważ nie możemy wyjść z siebie, nie osiągniemy go nigdy".

Dla poznania samego France'a cały cykl o Piotrze Nozière, a zwłaszcza ostatnia książka — jest bardzo ważna. Odnajdujemy tu bowiem bardziej bezpośrednio te rysy samego pisarza, które spotykamy wszędzie i przekonywamy się, że w każdej książce jest jakaś szczególnie droga mu postać, w której on przedstawił jakąś część własnej duszy. Najczęściej będzie to uczony lub filozof. Sylwester Bonnard, członek Instytutu miał także w dzieciństwie biblię ze sztychami i lalkę brzydką i tanią, którą nad inne przekładał. Lucyan Bergeret, profesor literatury łacińskiej, Paul Wance z *Lys Rouge* i Troublet z *Histoire comique*, stary Brotteaux, noszący w swej *redingote puce* Lukrecyusza i ojciec Sariette z „Buntu aniołów" i nawet ten egiptolog zahipnotyzowany, piszący wesołe przygody tragarza w Konstantynopolu — wszyscy oni odtwarzają pewną część duszy France'a, są głosicielami jego idei lub skłonności uczonego. France kocha uczonych i kocha naukę. To zaś, co on naprawdę wnosi nieśmiertelnego do literatury — to typ uczonego, skreślony rysami tak pełnemi miłości, tak wypieszczony i tak artystycznie piękny, że jego Sylwester Bonnard żyć będzie zawsze i w oryginale i w licznych kopiach.

Ci wszyscy filozofowie i uczeni mają miłosny kult książek i umieją wyczuwać dreszcze rozkoszne, gdy ich palce dotykają pięknych starych opraw; są miłośnikami starożytności i poeci łacińscy i greccy stanowią dla nich źródło niewyczerpanych słodyczy artystycznych. Przeważnie są to historycy lub także historycy. Dla muzy Klio miał France zawsze szczególniejsze względy, jej imieniem nazwał jeden ze swych zbiorów nowel historycznych, a w swej ostatniej książce tak o niej mówi: „Muza Klio jest poważną, a nawet czasami surową, której słowo poucza (jak sądzą), zajmuje, podnieca, bawi. Chciałoby się jej słuchać dzień cały. Lecz zauważyłem, bywając u niej stale, że często miewa złą pamięć, jest próżną, stronniczą, niedobrze poinformowaną i kłamliwą. Pomimo jej braków, kochałem ją bardzo i kocham ją dotąd. Są to jedyne węzły, jakie mnie łączą z tą muzą".

Jan Parandowski.

(Dokończenie nastąpi).

pnia odbyło się w zupełnem porządku bez ekscesów ulicznych i pogromów.

Natomiast ponownemu wkroczeniu Denikinowców towarzyszyło 6 dniowe grabienie żydów, a to — jak powszechnie mówiono — wskutek przyjaznego zachowania się żydów wobec bolszewików. Niektóre dzienniki podały, że w czasie odwrotu Denikinowców żydzi strzelali z okien i lali naftę, a nawet wymieniano numery tych domów, To dało hasło do wielkich ekscesów. Władze rossyjskie położyły nareszcie kres tym zamieszkom i wybrykom.

Miasto powracało powoli do normalnego wyglądu. Początkowo lokale były otwarte do godz. 9 wieczorem, później już do 12 w nocy.

Archirej Antoniusz (którego widzieliśmy w czerwcu we Lwowie) powrócił do Kijowa i celebruje nabożeństwa.

Stosunek władz i wojsk Denikina do Polaków ułożył się bardzo dobrze.

Władzę sprawuje generał-gubernator Czerniawski, naczelnikiem kraju jest gen. Dragomirow. Warto zanotować, że władze ross. przywróciły kalendarz starego stylu. Zmieniono też rachubę czasu na normalną, bo bolszewicy przesunęli zegary o 3·30 godz. naprzód.

Specyalną wzmiankę poświęcić należy p. Karolowi Szczeniowskiemu, synowi obecnego Ministra handlu, który jako delegat międzynarodowego Czerw. Krzyża pracował z wielkiem poświęceniem i prawdziwą ulgą dla ofiar bolszewickiego systemu katowania celem wydobycia zeznań. P. Szczeniowski niósł tym biedakom pomoc moralną i sanitarną, narażając swe życie i zdrowie.

Trzeba też wspomnieć o niesłychanie wysokich cenach, za które można było nabyć przedmioty codziennego zapotrzebowania. Cena chleba za czasów bolszewickich wynosiła 165 rubli za funt, obecnie 12—20 rub., słonina 1.100 rubli (!!) obecnie 250 rub. za funt, masła 900 rb., jajo 60 rb. itd.

P. Kazimierz Łoziński kończąc swoje bardzo interesujące opowiadanie i spostrzeżenia naocznego świadka wyjawił jeszcze punkty wytyczne drogi, którą dostał się z Kijowa do Lwowa. Zamiast 630 wiorst, p. Ł. musiał odbyć drogę z górą 1000 wiorst przez Odessę (Grabionka, Czerkasy), Teraspol, Bendery.

P. Łoziński udaje się do Warszawy w sprawach Czerwonego Krzyża.

Powitanie armii narodowej w Budapeszcie.

Na przyjęcie armii narodowej przybrano całe miasto flagami narodowemi. Mimo deszczu zebrały się tłumy na placu Gellerta i na placu przed parlamentem, gdzie miała nastąpić uroczystość powitania armii węgierskiej przez władze i ludność.

Na placu Gellerta zjawił się pierwszy oddział armii narodowej o godz. 8·45. Na czele kroczył wiceadmirał Horty w towarzystwie szefa sztabu generalnego Soosa. Ludność zarzuciła Hortego kwiatami, a burmistrz dr. Body wygłosił przemówienie, w którem serdecznie powitał narodową armię. Na tę mowę odpowiedział Horty następująco: Kiedyśmy byli oddaleni od Budapesztu, nienawidziliśmy tego miasta, przeklinaliśmy je i tutaj nad brzegami Dunaju powołuję stolicę węgierską przed sąd. Miasto to wyparło się swojej przeszłości, podeptało koronę i kolory narodowe i przybrało się w czerwone szmaty. Atoli im bardziej zbliżaliśmy się do Budapesztu, tem bardziej topniały nasze serca i dziś jesteśmy gotowi miastu temu przebaczyć. Przebaczymy Budapesztowi, jeżeli znowu będzie kochał glebę, którą nasi bracia na roli uprawiają, jeżeli będzie kochał koronę i krzyż podwójny (burzliwe oklaski i okrzyki: *Eljen!*) jeżeli będzie kochał trzy wzgórza i cztery rzeki, jednem słowem, jeżeli będzie kochał ojczyznę węgierską i rasę węgierską (okrzyki: *Eljen!*)

Następnie udał się oddział wojskowy przed gmach parlamentu, gdzie go powitał prezydent ministrów Friedrich, który powiedział, że naród węgierski znowu powstanie z upadku, w który został wtrącony przez złych ludzi. Ocknie się znowu, jeżeli zaniecha czczych słów o pomocy z zewnątrz, jeżeli zaufa swoim własnym siłom, stojąc niewzruszenie jako chrześcijański naród. Horty odpowiedział na to: Długą i uciążliwą była droga, którą musieliśmy przebyć, aby się zjawić na tem miejscu, gdzie właśnie przed rokiem został los ojczyzny naszej powierzony człowiekowi, który ojczyznę wpędził na brzeg przepaści. Tak samo, jak długim był proces rozkładu, będzie trwał proces odbudowy, jeżeli zechcemy skrócić ten proces ideowy, musimy truciznę wykorzenić z duszy narodu i wezwać wszystkich patryotów węgierskich, aby się skupili pod hasłem narodowej myśli i moralności etyki chrześcijańskiej. Horty zakończył okrzykiem: Niech żyje Ojczyzna!

Następnie kardynał Czernoch celebrował Mszę. Deputacya kobiet węgierskich wręczyła Hortemu sztandar narodowy, który prymas poświęcił, a potem delegacye poszczególnych komitetów wręczały Horty'emu bukiety, a córeczka Friedricha wręczyła bukiet mieniem młodzieży węgierskiej.

Uroczystość zakończyła się defiladą wojskową.

Uczniom-Obrońcom Lwowa.

Gdy z chaosu wielkich zmagań się wojennych dźwignąć się miała do nowego życia niepodległa Polska i gdy w tej chwili zagrożoną została wschodnia połać naszego kraju przez ukraińską ruchawkę, gdy z brutalizmem chciano zedrzeć ze Lwowa jego prastarą, wielowiekową polskość, młodzież lwowskich szkół postanowiła nie dać ziemi, skąd jej ród i pieśń przekuła w czyn.

Już nieletnie dzieci z klasy II. gimnazyalnej i wydziałowej i cała młodzież polska klas wyższych w słabe ręce chwyciła karabin i na placówkach — w ogrodzie Kościuszkowskim, na Górze stracenia, w Szkole kadeckiej i Cytadeli — urastała z dzieci na bohaterów.

Lwowskie kroniki szkolne zapisują długi szereg obrońców Lwowa, którzy poszli na pierwszy zew zagrożonej stolicy, wtłaczani w szereg nie przymusem poboru, ale gorącem poczuciem obowiązku służby dla Ojczyzny. Wołodyjowskich i Skrzetuskich epopeą bohaterską karmione dzieci Lwowa, które wygnały wroga za rogatki miasta i zdarły niepolskie sztandary z wieżycy miejskiej, dały bezprzykładny wzór patryotycznych uczuć i świadectwo jak najchlubniejsze dla swoich przekonań i wierzeń politycznych.

Obecnie młodzież ta wróciła na ławę szkolną, aby po przepięknym epizodzie wojennym sposobić się do życia pracy dla dobra własnego społeczeństwa i cnót obywatelskich nabrać na drogę, wróciła skromna jak każdy, kto naprawdę zaglądnie śmierci w oczy i kto dokona naprawdę wielkiego czynu; ale nie wszyscy wrócili.

Cała ich pełna kompania opuściła placówkę i poszła gdzieindziej — tam, skąd nikt nie wraca. Polskiemu grodowi stołecznemu dała to, co miała najdroższego, bo dała młode, jasne życie, osłoneczniona nadzieją wolnej Polski. Nieutulony ból matek, szczera łza współkolegów, głęboki żal zakładów, które grzebały najlepszych z pośród swoich wychowanków, towarzyszyły ich dezercyi. Na wzór tych mnogich rycerzy kresowych, którzy posiali białe swe kości na rubieżach Rzeczypospolitej w obronie polskiej kultury, legli na pobojowiskach Lwowa od wrażej kuli lub zmarli w szpitalu z wycieńczenia — za słabi w stosunku do ogromu odpowiedzialnej, twardej służby żołnierskiej.

Dziś śpią snem wiecznym. Na cmentarzu obrońców Lwowa wieńcem całym mogił, na których białe, proste sterczą krzyże, leżą cicho i prócz rzewnej pamięci niczego już od nas nie pragną.

Jutro pamięć tę czcić będą szkoły lwowskie. Czcić ją będą nabożeństwami żałobnemi po kaplicach zakładowych i o godz. 10 rano nabożeństwem w archikatedralnej bazylice, w którem wezmą udział delegacye wszystkich szkół lwowskich. Po nabożeństwie odbędzie się uroczysta, okolicznościowa akademia w teatrze miejskim, poświęcona pamięci młodocianych bohaterów, a równocześnie odbywać się będą zbiórki na rzecz uczniów-żołnierzy i ich rodzin.

Wątpić nie można, że cały patryotyczny Lwów w tem żałobnem święcie młodzieży szkolnej weźmie żywy udział i da wyraz swej wdzięczności dla tych, co słabemi dłońmi odparli watahy butnych najeźdźców i zdobyli za swój wielki czyn, tak brzemienny w skutki, skromny krzyż obrońców Lwowa na bluzie mundurka szkolnego lub przedwczesny zgon.

W. Kucharski.

22. XI.

Prezydyum Rady Miasta wystosuje odezwę do właścicieli sklepów i fabryk, aby w dniu 22 zamknęli swe lokale i pracownie.

*

W dzień przyjazdu Naczelnika Państwa wstęp na peron, jakoteż i do katedry będą miały tylko te osoby, które otrzymają karty wstępu. Zarządzenie to jest konieczne ze względu na szczupłość miejsca na peronie oraz na porządek. Bilety wstępu otrzymają przedstawiciele władz duchownych, wojskowych i cywilnych, oraz delegaci ważniejszych instytucyj społecznych, nadto kompania honorowa obrońców Lwowa — złożona z plutonu pierwszej załogi obrony Lwowa, plutonu inwalidów, plutonu cywilnych obrońców Lwowa i sekcyi kobiet, które brały udział w zeszłorocznych walkach.

*

Na posiedzeniu sekcyi porządkowej dyrektor Wasung imieniem Kółek rolniczych zgłosił udział włościaństwa powiatu lwowskiego w obchodzie rocznicy oswobodzenia Lwowa, i prosił o spowodowanie, aby Naczelnik Państwa w przejeździe na poświęcenie kościoła wotywnego przy ul. Dwernickiego zatrzymał się na placu Bernardyńskim, gdzie delegaci włościan i Kółek rolniczych złożą mu hołd i wręczą memoryał. Rzesza włościańska ustawi się szpalerem począwszy od pl. Bernardyńskiego wzdłuż ul. Pańskiej i Zyblikiewicza.

*

Sekcya obrońców Lwowa przy Komitecie wojskowym obchodu rocznicy oswobodzenia Lwowa zawiadamia, że prawo występowania w grupie obrońców Lwowa będą mieli tylko te osoby, które na podstawie dostatecznego wylegitymowania się uzyskają specyalną legitymacyę dla obrońców Lwowa, ważną na dzień 21, 22 i 23 b. m., na podstawie której będą mogły uczestniczyć w powitaniu Naczelnika Państwa przy bramie tryumfalnej przed dworcem, w rewii, defiladzie i w przyjęciu na Strzelnicy, urządzonem przez obrońców Lwowa dla Naczelnego Wodza.

Legitymacye wydawać będą komendanci odcinków z czasów obrony Lwowa, lub ich zastępcy według następującego porządku:

Odcinek I. kpt. Bujalski, Dom Techników od godz. 14—16.

Odcinek II. por. Swierzawski Adam, ul. Głęboka l. 6.

Odcinek III. (dyrekcya kolei) por. Graybner, ul. Batorego, hotel Austrya l. 18 od godz. 10—12.

Odcinek III. (Bem) por. Mahler, Cytadela od godz. 15—17.

Odcinek III. (Góra stracenia) rotmistrz Abraham, ul. Długosza l. 16 od godz. 10 do 11.

Odcinek III. (Kleparów) kpt. Sikorski, Sokoł-Macierz od godz. 16—18.

Odcinek III. (Zamarstynów) podpor. Tychowski, ul. Św. Marcina.

Odcinek IV. por. Zygmuntowicz, D.O.G. pl. Bernardyński przed poł. i por. Rzepecki Kurkowa 11 od godz. 11—13 i od 16—18.

Odcinek V. ppor. Liwacz, Nowy Swiat 15 od godz. 16—18.

I. Załoga Obrony Lwowa.

Dom akademicki ppor. Nowak-Przygodzki. Dom akademicki od godz. 19—2.

Dom techników. ppor. Wasilewski, ul. Kącik.

Szkoła Sienkiewicza podchor. Novy, ul. Szeptyckich l. 32 od godz. 16—18.

Rzęsna Polska, ppor. Vorzimmer, Jabłonowskich l. 26 od godz. 13—14.

Oddziały sanitarne (szpital Technika) mjr. Adam Czyżewicz szpital zap. Nr. 1 gimn. ruskie ul. Sapiehy od godz. 10—11·30.

Lotnicy kpt. Bastyr, Lenartowicza 11.

Artylerya, kpt. Todt, koszary Czerwonego klasztoru ul. Teatyńska od godz. 9—11 i od 15—17.

Kawalerya, rotm. Krynicki, ul. L. Sapiehy Nr. 67 od godz. 14—16.

Oddziały techniczne, ppor. Lisowski Konrad ul. Jabłonowskich l. 22 od godz. 17—21.

Żandarmerya, pułk. Hełm-Pirgo, ul. L. Sapiehy l. 45 od godz. 14—16.

KRONIKA.

Lwów, 18 listopada 1919.

Kalendarz.

Sroda: 19 listopada.
Rzym. kat.: Elżbiety król.
Gr. kat.: Pawła ap.
Słowiański: Drogomira.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 21 zachód słońca o godzinie 4 minut 14.

Temperatura o godzinie 12 w południe — 9 stopni.

— **Przystąpienie Polski** do Międzynarodowej Konwencyi Paryskiej o ochronie własności przemysłowej. W Traktacie Wersalskim z dnia 28 czerwca 1919 r. między Polską a Głównemi Mocarstwami Sprzymierzonemi i Stowarzyszonemi Polska zobowiązała się z własnej inicyatywy przystąpić w ciągu 12 miesięcy od zawarcia traktatu do Międzynarodowej Konwencyi Paryskiej o ochronie własności przemysłowej.

Podług nadesłanego obecnie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i do Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej urzędowego zawiadomienia od Rządu Szwajcarskiego, akces Polski do powyższej Konwencyi Międzynarodowej stał się prawomocnym z dniem 10 listopada b. r.

— **Wóz sypialny Lwów-Kraków.** W skutek zastanowienia ruchu pociągu nr. 20 na szlaku Rzeszów-Kraków, prowadzić się będzie wagon sypialny ze Lwowa do Krakowa od dzisiaj przy pociągu nr. 22. Odjazd ze Lwowa 17·05. Pociąg nr. 42, odchodzący ze Lwowa o 23·35, kursować będzie na razie tylko do Rzeszowa.

— **Kaplica Orląt.** Na wczorajszem posiedzeniu Komitetu budowy kaplicy ustalono program poświęcenia miejsca pod budowę w dniu 23 b. m. Na wstępie odegra orkiestra hymn narodowy, poczem przemówią: prof. dr. Jarasz, jako prezes Komitetu, dalej imieniem obrońców dr. Węgrzynowski i p. Kamieński. Podczas uroczystości odbędzie się zbiórka na rzecz budowy kaplicy. Poświęcenia dokona ks. Arcybiskup Bilczewski.

— **Uczestnicy obrony Lwowa** w listopadzie 1918 r. na odcinku Zółkiewskie-Zamarstynów, mają się zgłosić we środę 19 b. m. o godz. 5 po południu w budynku komendy Zamarstynów. B. Komenda Odcinka Zamarstynów.

— **„Pobudka“**, tak gorąco witana przed rokiem przez nas wszystkich, odciętych od świata, ukaże się w sobotę o godzinie 7 rano. Zawierać będzie bogatą wiązankę artykułów, odświeżających przeżycia Lwowa w ciągu listopada 1918 r. Cały dochód z rozsprzedaży wydawnictwa przeznaczony został na „Rodzinę sierocą“. Już dzisiaj wpływa sporo większych zamówień. Egzemplarze w cenie 1 kor. do nabycia w „Reklamie prasowej“ — Agencyi spółki dziennikarzy, ul. Chorążczyzny 7 od godz. 6 rano w sobotę.

— **Wydział Towarzystwa** Wzajemnej Pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863/4 zaprasza członków na nadzwyczajne Walne Zebranie, które odbędzie się w czwartek 20 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu Towarzystwa ul. Długosza 1.

— **Sokół IV.** święcił uroczyście dnia 17 b. m. rocznicę niepodległości Polski wieczorem urządzonym w budynku szkoły wydziałowej św. Antoniego przy ogromnie licznym udziale publiczności.

Zagaił uroczystość prezes instytucyi, Prezydent Neumann. Oto krótka treść jego przemówienia: Rok 1831, rozbudził był wielkie nadzieje. Mieliśmy stutysięczną wybornie wyćwiczoną i wyekwipowaną armię, mieliśmy podostatkiem broni i materyału wojennego, mieliśmy wszystkie warunki po temu, by zwyciężyć. Mogliśmy, jednak w rozterkach partyjnych, waśni stronnictw, starciach ambicyj rozpłynęła się wola narodu. Nie umieliśmy zdobyć się na stanowczość. Potem nastąpiła długa pokuta. W r. 1863 zerwaliśmy się, choć wiedzieliśmy, że nie zwyciężymy. Po rozbiciu przyszła długa i mozolna praca od podstaw. Zaczęła się w „Gwiazdach“, „Skałach“ i t. p., a potem skupiła się w „Sokole“, który z żelazną konsekwencyą krzewił ideę hartu i karności. Objęła, z tego ogniska rozchodząc się, wszystkie warstwy społeczne, objęła także młódź nieletnią, zorganizowaną w skaucie. I oto, gdy przyszła chwila stanowcza, wszyscy stanęli do szeregów, by bronić Ojczyzny i obronili ją, choć zdało się to cudem. Ale nie wolno nam upajać się zwycięstwem, zasypiać gruszek w popiele. Przeciwnie zdwoić należy pracę, skoro dozwoliła nam Opatrzność poświęcić swe siły wolnej już Ojczyźnie.

Mowę tę przyjęto hucznymi oklaskami.

Nastąpiły produkcye wokalne i muzykalne, nagrodzone żywym aplauzem. W miłym i podniosłym nastroju upłynął ten wieczór, ku czci i chlubie idei Sokolej urządzony.

— **W wieczorze muzycznym Kasyna i Koła lit. art.**, który odbędzie się 20 b. m. o godz. 8 wieczorem wezmą udział: znakomita pianistka p. Ottawowa, p. W Kowalska i p. W. Kaczmar, który wykona cały szereg aryj operowych i pieśni uwydatniających pełnię jego świetnego głosu. Karty wstępu po 3 kor. dla członków i ich rodzin wydaje sekretaryat.

— **Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika.** Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek 18 b. m. o godz. 6 popoł. nie jak zwykle w Instytucie Geologicznym Uniwersytetu lecz w Politechnice (Instytut Mineralogiczny II. piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1. Prof. dr. Julian Tokarski: „Z petrografii gór wschodniej Mandżuryi“ (demonstracye epidiaskopowe) 2. „Luźne komunikaty“. Osoby nie należące do Towarzystwa mają wstęp na posiedzenia naukowe.

— **Walne zgromadzenie** Kasyna i Koła lit. art. odbędzie się we środę 19 b. m. o godz. 7 wieczorem.

— — 14 C. wskazywały dziś rano termometry lwowskie. Prawdziwa to katastrofa dla miasta, udręczonego brakiem opału.

— **Brak opału w szkołach lwowskich** wciąż grozi zamknięciem szkół i tak niepożądaną przerwą w nauce. Dowóz drzewa nie wystarcza zapotrzebowaniu i mimo skrajnych oszczędności i chłodu w salach szkolnych zakłady państwowe mają zaledwie na dzień lub dwa opał zapewnione. Jest to klęska prawdziwa, gdy się zważy, że rok ubiegły był właściwie rokiem niemal straconym dla normalnej nauki i że młodzież nasza zaczęła się dopiero wdrażać w poważny tok pracy, wytrącona w roku ubiegłym wypadkami z trybów obowiązkowości szkolnego życia. (zt.)

— **Bez wody** znalazło się dziś wiele mieszkań. Niespodziewany mróz, który przedwcześnie zawił się we Lwowie wbrew starym zwyczajom i tradycyi, zamroził rury wodociągowe nawet w piwnicach, niezaopatrzonych należycie na zimę. Jestto jeszcze jedna więcej klęska aprowizacyjno - zdrowotna. (at.)

† **Józef Abgaro - Abgarowicz**, emerytowany radca Wydziału krajowego, zmarł dnia 15 b. m. we Lwowie w 67 roku życia. Sp. Abgarowicz był znakomitym urzędnikiem i jako taki cieszył się stale uznaniem przełożonych. Wśród kolegów miał samych tylko przyjaciół. Wszystkich wogóle zjednywał sobie prawością charakteru, uczynnością i przymiotami towarzyskimi.

Za młodu próbował sił swych na polu literackiem, — zwłaszcza jako humorysta — z niemałem powodzeniem. Pomacik jego „Don Kiszot" należałoby wydobyć z pyłu zapomnienia jako rzecz niepospolitą w swej myśli i formie.

Obowiązki narodowe wcześnie musę śp. Abgarowicza zmusiły do milczenia. Pozostał mu tylko w spadku po niej nieoceniony humor i dowcip, z którego ś. p. Abgarowicz wprost słynął w szerokich kołach towarzyskich.

Nad mogiłą zacnego i niepospolitego człowieka wielu, bardzo wielu łzy szczerego żalu uroni pospołu z rodziną, której zasyłamy wyrazy szczerego współczucia.

† **Bolesław Zaleski**, właściciel Żabiniec po tamtej stronie Zbrucza, padł z ręki chłopów podstępnie zastrzelony w drodze do swego majątku. Człowiek bardzo prawy, doskonały gospodarz, gorący Polak, mieszkał ostatnie dwa miesiące w Skale, zkąd dojeżdżał do swego majątku, gdzie doglądał zbiorów i młocki celem zaopatrywania armii polskiej. Przebywając we Lwowie informował stale prasę naszą o stosunkach z tamtej strony frontu. Osierocił żonę, p. Aleksandrę z Podgórskich i dwoje dzieci. Padł, jak żołnierz, na stanowisku w obronie polskiej ziemi, pochowano go też na razie tymczasowo w Skale z honorami wojskowymi.

† **Dr. Józef Gozdecki**, lekarz okręgowy w Żurawnie padł ofiarą tyfusu plamistego, którego nabawił się przy zwalczaniu epidemii. Zmarł w 64 r. ż. Pogrzeb odbył się w Żurawnie dnia 12 b. m. Cześć jego pamięci!

† **Zmarli.** We Lwowie: Marya Nawrocka, lat 70, wdowa po funkcyonaryuszu kolei państwowych, Michał Dziurko, lat 50, dozorca plantacyi miejskich, Julia Benderówna, lat 26, nakładaczka drukarniana, Elżbieta Wierzbowska, lat 65, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich, Tomasz Wysocki, lat 57, pedel Uniwersytetu lwowskiego, Ludwik Illasiewicz-Łodyński, lat 74, właściciel dóbr ziemskich, Zofia Łuszczyńska, lat 56, wdowa po woźnym sądowym, Józef Malik, lat 67, majster kowalski, Józef Abgarowicz, lat 67, emer. radca Wydziału krajowego, Leon Schallay, lat 40, właściciel dóbr ziemskich.

— **Nikczemna robota.** Piszą nam z miasta:

Od dłuższego czasu po rozmaitych lokalach, do których uczęszczają nasi żołnierze i uboższa ludność oraz koło kosar, harbaciarni i t. d. kręci się cała sfora faktorów, który wykorzystując okoliczność, że realizacya asygnat Polskiej pożyczki państwowej odłożoną została do dnia 1 maja 1920 i że obecnie tylko od niej procent jest wypłacany, wyłudzają od żołnierzy i od cywilnej ludności mniej w sprawach natury finansowej obznajomionej te asygnaty, płacąc za nie po 30 do 50 kor. za nominalne 100 kor. przyczem rozszerzają fałszywe wiadomości, że Skarb Polski za te pożyczki nie nie płaci, że one straciły wartość i t. p. brednie. Przy tem wszystkiem faktorzy ci, odkupując te asygnaty przedstawiają się jeszcze jako dobrodzieje swych ofiar.

Ponieważ, jak wiadomo, rozmaite formacye wojskowe z chwilą rozpisania subskrypcyi w chwalebnym zamiarze przysporzenia Państwu środków finansowych skwitowanie w swych oddziałach propagowały zakupno tych asygnat, byłoby pożądanem, by ze strony sfer wojskowych wydano odpowiednie pouczenie i w ten sposób ochroniono naszych żołnierzy od strat, aa jakie sprzedaż tych asygnat z rąk niesumiennych spekulantów za cenę dużo niższą od rzeczywistej nominalnej wartości ich naraża. Również należałoby i ludność cywilną przestrzedz przed sprzedażą asygnat rozmaitym faktorom, którzy na tym interesie krociowe majątki zbijają.

Najbardziej zaś dziwną rzeczą w tej całej sprawie jest okoliczność, że do kupna asygnat na tej drodze względy się właśnie te żywioły, które przy subskrypcyi pożyczki stale ją bojkotowały.

— **Miła podnajemczyni.** Przy ulicy Hausnera l. 4 okradła p. Jaworską i jej współlokatora p Pilarskiego, elegancka osóbka, szczupła, niskiego wzrostu, szatynka, przed paru dniami wynająwszy tam mieszkanie. Szkoda, wyrządzona w gotówce, garderobie i bieliźnie przez uroczą „pannę Helę" o niewiadomem nazwisku, dochodzi do 3.500 koron.

— **Ofiarą oszustwa** padł p. Józef Kociumba, dawszy niejakiemu Ludwikowi Dzwonkowi, rzekomemu dostawcy drzewa, kwotę 1 000 kor na opał, którego mu nie dostarczono, a dostawca zginął bez wieści.

— **Transport 5-ciu cystern** na głównym dworcu od pół roku przesuwanych z toru na tor w daremnem oczekiwaniu na niewiadomego właściciela, zajął onegdaj departament XVII Magistratu. Cysterny te, zawierające 3 miljony klg. ropy i jeden oleju skalnego, oddano dla miejskich zakładów przemysłowych, nafty zaś jeden wagon zużytkowany zostanie dla aprowizacyi miasta.

— **Zły schowek** wynalazł sobie p. Ozjasz Lichtentraeger, kupiec ze Skały, oddając swój kufer z towarami bławatnymi, wartości 11.000 kor. do p. Pfefera na ul. Legionów l. 33, zkąd wraz z zawartością cełą znikł w niewiadomy sposób.

— **Książeczkę wkładkową**, któregoś z banków lwowskich, opiewającą na 12.000 kor., skradli ehorej staruszce p. Filomenie Władkowej przy placu Bilczewskiego zamieszkałej, odwiedzający ją znajomy na parę dni przed śmiercią. Nie mając za co pochować zmarłej, kuzynka jej, p. Zofia Kulińska, zmuszona była oddać sprawę w ręce policyi, która zarządziła śledztwo między „znajomymi", odwiedzającymi niebosczkę, ostatnimi dniami.

— **Konfiskata obuwia.** Podczas odbytej rewizyi w magazynach u Kupferschmidta i Hentschnika, aresztowanych za paskarstwo, zabrano 37 par bucików, które oddano do krajowego Zakładu odzieży.

— **Konfiskata mąki.** Pięć worków żytniej mąki i worek jagieł zdeponowano na policyi, konfiskując je przy ul. Panieńskiej l. 17 p. Zygmuntowi Leibalowi, trzymającemu ten zapas w wozowni.

— **W szalonym tempie** pędzący automobil nr 9 własność Centralnego komitetu dla walki z tyfusem plamistym, najechał na Annę Apfelmanównę i Ludwikę Rossmanównę, kaleczące obie. Kierującego autem Ignacego Hładkę pociągnięto do odpowiedzialności.

— **Na nieposypanym chodniku** pośliznąwszy się, upadł tak nieszczęśliwie, iż złamał prawą rękę, starzec 70 letni p. Jan Hrstów. Po udzieleniu pomocy odwieziony został przez Pogotowie ratunkowe do domu.

— **Kradzież strychowa.** Przy ulicy Issakowicza bocznej l. 2 skradziono ze strychu, po rozbiciu kłódek, wielką ilość bielizny, wartości kilku tysięcy koron, na szkodę p. Maryi Zatwarnickiej, właścicielki domu i komisarza budownictwa.

— **Kradzież uli** Przy ul. Kleparowskiej l. 25 skradziono p. Rudolfowi Bzuchowskiemu z ogrodu ośm pni z pszczołami, wyrządzając szkodę na 6000 koron.

— **Zjazd jugosłowiańskich dziennikarzy w Zagrzebiu.** Na zjazd przybyło wiele gości. W wigilię zjazdu odbyło się w teatrze uroczyste przedstawienie „Hamleta" Szekspira. Zjazd zagaił przewodniczący związku chorwackich dziennikarzy Schlegel, który powitał bana, komendanta wojsk w Zagrzebiu generała Matica, rektora Uniwersytetu, zastępcę republiki polskiej i zastępcę republiki czesko-słowackiej, tudzież przedstawicieli związku dziennikarzy. Na przewodniczącego zjazdu wybrano redaktora belgradzkiej *Epoki* Sawcicza. W imieniu rządu powitał obecnych serdecznie ban Paleck.

— **Niepokoje w Konstantynopolu.** Według doniesienia z Gruzyi, na rząd tamtejszy wykonali komuniści 6 b. m. zamach stanu, który jednak stłumiony został w zarodku. Aresztowano 400 komunistów.

Dwa wieczory poematów tanecznych Rity Sacchetto, zapowiedziane na 20 i 21 listopada przez Agencyę Tow. muzycznego, wywołały wielkie zainteresowanie. Obok sławnej tancerki występują także dwie jej najlepsze uczenice pp. Kauczyńska i Nigressi. W programie prawdziwie piękne rzeczy i takie nazwiska jak: Grieg, Chopin, Debussy, Mendelsohn, Liszt, Moszkowski, Reger, Reinhold, Schubert, Liszt, Bach, Scarlatti. Na zakończenie przepiękne Impresye hiszpańskie.

— **Podziękowanie.** Niniejszem wyrażam szczerą wdzięczność i najserdeczniejsze podziękowanie pełnomocnikowi polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża p. Konstantemu Biskupskiemu, za jego serdeczną opiekę nad moją rodziną w Kamieńcu Podolskim. W liczbie wielu Polaków, którym p. Biskupski niósł pociechę i opiekę i ułatwił wyjazd do Polski, była i moja żona i dzieci i dzięki niemu mogła moja rodzina szczęśliwie przybyć do kraju.

Konstanty Żebrowicz.

W szponach orła. Nie wychowały go wytworne teatry Europy, nie czytał nigdy w życiu Szekspira i nie ma pojęcia kto to był Hamllet. Kołysały go do snu we wczesnem dzieciństwie żałosne wycia hyen i groźny pomruk króla pustyni. Pierwszem jego schronieniem był splątany zwój liści w lasach Afryki a całem pożywieniem orzech kokosowy. Bo ten, o którym mowa, choć niespodziewanie nawot dla siebie stał się aktorem był tylko... małpą. Nazywa się więc Jack, posiada żonę imieniem Coco i jest aktorem na filmie p. t. „W szponach orła", który ukazuje się obecnie w teatrze świetlnym „Apollo". Przemiła i przemądra ta małpa bierze żywy udział w romansie Berty, staje się protektorem jej miłości, a gdy potrzeba telefonuje, robi zdjęcia kinematograficzne a w końcu w nadzwyczajnej scenie, wyrywa dziecko ze szponów orła. Publiczność podziwia przedziwną tresurę zwierzęcia.

Z gadek paskarskich.

(*wi*) Przyszła kreska na Matyska! Jednego jeszcze niema na pasku: życia, gdy się ono urwie. I urwało się ono także naszemu paskarzowi.

Ruszą tedy, jak niepyszny z tego padołu płaczu, a żal mu bardzo, bo właśnie miał na pasku trzy wagony kartofli ze skromnym zyskiem 3000 proc. Mus. to mus! Idzie nieboszczyk do św. Piotra i melduje, jako przybył.

— Bardzo dobrze, kochanku! Tylko tu coś w twojej legitymacyi popisano nieładne rzeczy. Paskarzem jesteś!

— A jestem! Ale czy to ma być nieładne? — z oburzeniem przerywa pielgrzym. Święty kluczniku, nic piękniejszego nad paskarstwo. Ono zresztą pozostaje w harmonii z naszym charakterem narodowym. Wszakże polskiego stroju najcenniejszą ozdobą, już nie skromny pasek nawet, lecz zgoła ogromny pas — słucki. A książę poetów polskich, Mickiewicz, czyż nie nawoływał: „Opaszmy ziemskie kolisko"? Wreszcie nietylko dla ojczyzny mej ziemskiej, owszem, dla niebieskiej także położyłem ogromne zasługi. Czy tu nie zauważono w ostatnich czasach ogromnego zwiększenia imigracyi? To właśnie my sprawiliśmy, paskarze.

Niejeden, co Bóg wie, ile lat jeszcze wałęsał by się wśród grzechów na świecie, dzięki paskarstwu, zadarł kopyta przed czasem i o tyle mniej nagrzeszywszy, tem łatwiej zdobył sobie koronę niebieską.

— Otóż to, otóż to, rybeńko, podchwycił Piotr święty. Wyprawiliście takie masy do nieba, że szpilki tam przepchać teraz nie można i dla ciebie absolutnie miejsca już się nie znajdzie. Jednak tam niżej, u lucypera przyjmą cię z otwartemi rękami.

Tak rzekłszy, zatrzasnął paskarzowi niebieską furtkę przed nosem.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 18 listopada o godzinie 7 wiecz. „Nietoperz" opera komiczna w 3 akt. Jana Straussa z pp. Miłowską, Brzeską, Zaleską, Kuligowskim, Justianem, Niedzielskim i Folańskim.

We środę, 19 listopada o godz. 7 wiecz. „Rycerskość wieśniacza" opera w 1 akcie P. Mascagniego i „Pajace" opera w 2 akt z prologiem Leoncavalla w niezmienionej obsadzie.

We czwartek, 20 listopada o godz. 7 wiecz. „Madame Sans-Gene" kom. w 4 akt. W. Sardou w niezmienionej obsadzie.

W piątek, 21 listopada o godz. 7 wiecz. „Aida" opera w 4 akt. Verdi'ego z pp. Korolewicz-Waydową, Green, Wolińskim, Horwrem, Okońskim, Jelińskim i Wiślińskim.

W sobotę, 22 listopada o godzinie 3·30 po poł. „Śluby panieńskie" kom. w 5 akt. Al. hr. Fredry w niezmienionej obsadzie.

W sobotę, 22 listopada o godzinie 8 wiecz. Uroczyste przedstawienie w rocznicę oswobodzenia Lwowa.

Listopad 1918.

Ośmnasty dzień walk.

Rusini zaprowadzają w części miasta zajętej przez siebie drakońskie zarządzenia, by tylko sterroryzować znękaną ludność. Nakazali zamykanie bram domów przez cały dzień i ustanowili przy bramach domów od godz. 8 rano do 6 wieczorem służbę, którą pełnić musieli męscy mieszkańcy domu. To zarządzenie przeszło nawet represye Rossyan w Królestwie.

Mimo to wszystko jednak teraz wiedzą już wszyscy, że zwycięstwo polskie jest pewne.

Komunikat z tego dnia doniósł:

„W ciągu nocy ubiegłej rozszerzyliśmy nasz stan posiadania na Zamarstynowie. Podpor. Stark, który od początku walk stoi bez przerwy w pierwszej linii bojowej i kilkakrotnie już wyróżnił się duchem ofensywy, wyrzucił ze wschodnich części Zamarstynowa silne oddziały ukraińskie, zadając im wyjątkowo ciężkie straty. Poza tem, prócz walk lokalnych koło koszar Ferdynanda, noc minęła spokojnie. Od dziś godz. 6 rano 48-godzinne zawieszenia broni.

Pierwszy oficer sztabu".

Pobudka doniosła w tym dniu, że w Krakowie, Lublinie, Jaworznie i innych miastach utworzyły się komitety pomocy dla Lwowa.

(*as*).

Posunięcia

do wyższych klas służbowych urzędników lwowskiej dyrekcyi kolei.

Rozporządzeniem z dnia 30 września 1919 L. 19752, zarządziło Ministerstwo kolei żelaznych następujące posunięcia urzędników do wyższych klas służbowych z ważnością od 1 lipca 1919.

A. URZĘDNICY.

Do V. klasy służbowej posunięci:

W statusie I: Inż. Fischler Aba, tyt. st. radca, w Wydziale III.; Borecki Leon, radca, w Wydziale III.; Korsonoga Eustachy, tyt. st. radca, naczelnik Sekcyi kons. w Samborze; Skrzyszowski Tadeusz, radca, w Wydziale III.; Wolak Jan, radca, w Wydziale III.; Inż. Siebauer Eugeniusz, radca, naczelnik parowozowni w Przemyślu; Bieśiadzki Bronisław, radca, kierownik działu w Wydziale III.; Dr. Schäffer Edmund, radca, zastępca naczelnika w Wydziale VI.; Inż. Pekel Hugon, radca, naczelnik Sekcyi kons. w Stryju; Inż. Niebieszczański Mieczysław, radca, naczelnik Sekcyi kons. I. w Przemyślu; Swaton Zygmunt, radca, tymczasowy zastępca naczelnika w Wydziale II.; Inż. Wiktor Stefan, radca, zastępca naczelnika w Wydziale III.

W statusie II b.: Odzierżyński Hilary, Inspektor, kierownik działu w Wydziale III; Mokrański Bazyli, Inspektor, naczelnik Urzędu ruchu w Oświęcimiu; Hütter Kalman, Inspektor naczelnik Urzędu ruchu w Drohobyczu.

Do VI. klasy służbowej posunięci:

W statusie I.: Haas Zygmunt, starszy komisarz, w Wydziale V. z ważnością od 1 lipca 1917; inż. Früauff Ludwik, starszy komisarz bud. w Wydziale III.; dr. Medyński Stanisław, starszy komisarz, w Wydziale VI; Waldmann Izak, starszy komisarz, w Urzędzie ruchu we Lwowie; inż. Dzikoński Stanisław, starszy komisarz maszyn, zastępca naczelnika parowozowni w Stryju; inż. Kalityński Zygmunt, starszy komisarz bud., zastępca naczelnika sekcyi konserwacyi VIII. we Lwowie; inż. Nazarewicz Romuald, starszy komisarz bud., zastępca naczelnika sekcyi konserwacyi II. w Przemyślu; Kanner Ozjasz starszy komisarz, tymczasowy kierownik działu w Wydziale VII.; inż. Białoskórski Eugeniusz, starszy komisarz masz., kierownik oddziału warsztatów w Stryju; Kuhn Teofil, starszy komisarz, kierownik działu w Wydziale I.

W statusie II b. Brynicki Edward, st. rewident, w Wydziale VII; Rados Ottokar, starszy rewident, w Urzędzie ruchu we Lwowie; Chodkiewicz Mieczysław, starszy rewident, Naczelnik urzędu stacyjnego w Sądowej Wiszni; Schwab Franciszek, star. rewident, w warsztatach we Lwowie; Szczudłowski Wincenty, star. rewident w Wydziale VIII; Staub Jerzy, star. rewident w Wydzia-

le VI; Jurjewicz Stanisław, star. rewident w Wydziale VI; Pospischil Wilhelm, star. rewident, w grupie gospodarczej; Ellinger Franciszek, star. rewident w Wydziale VII; Inż. Pałkański Franciszek, starszy rewident w Urzędzie ruchu w Przemyślu; Wojnarowski Witalis, st. rewident, naczelnik Urzędu stacyjnego w Skolem; Milli Ignacy, starszy rewident, kierownik biura rachunkowego w Urzędzie ruchu w Jarosławiu; Chałecki Jan, star. rew. w Urzędzie ruchu w Tarnopolu; Peter Michał, starszy rewident, naczelnik Urzędu stacyjnego w Dobromilu; Lehm Józef, starszy rewident, w Wydziale VII.; Zimels Izrael, starszy rewident, w Wydziale VII.; Mühlbauer Mojżesz, starszy rewident, naczelnik Urzędu stacyjnego w Radymnie; Niemczyk Adolf, starszy rewident, w Urzędzie ruchu w Jarosławiu; Gościcki Jan, starszy rawident w Wydziale V.; Leistiner Marek, starszy rewident w Wydziale VII.; Eckhaus Isacher, starszy rewident, naczelnik Urzędu stacyjnego w Lisku-Łukawicy; Nazarewicz Staniław, starszy rewident, naczelnik Urzędu stacyjnego w Sokalu; Spysz Wincenty, starszy rewident, w Wydziale I.; Radziejowski Klemens, starszy rewident, kontrolor ruchu, w Wydziale V.; Szafran Stanisław, starszy rewident, tymcz. kierownik działu w Wydziale V.; Deoning Ludwik, starszy rewident, kontrolor kas, w Wydziale VII (C. d. n.)

Z MUZYKI.

Przedstawienia opery i koncerty „gwiazd przyjezdnych" wypadające w bieżącym sezonie niemal zawsze równocześnie sprawiają publiczności — a przedewszystkiem sprawozdowcom muzycznym — niemało kłopotu Czyja w tem wina, niewiadomo, sam fakt atoli nie jest pocieszający, zważywszy, że takie zestawianie terminów produkcyj na dalszy rozwój naszego ruchu muzycznego korzystnie wpłynąć nie może.

Z powodu powyżej wymienionego „embarras de richesse" i stąd wynikającej kolizyi obowiązków sprawozdania z przedstawień operowych wykazują znaczne zaległości. Nie mogłem nawet zanotować sukcesów p. Janiny Korolewicz-Waydowej, artystki u nas tak wysoko cenionej, która wystąpiła dotąd w „Balu maskowym", „Tosce" i „Rycerskości wieśniaczej", tworząc tem samem szereg kreacyj popisowych.

Amelia w „Balu maskowym" należała zawsze do partyj świetnie się nadających do indywidualności artystycznej p. Korolewicz Wajdowej. Onegdaj więc (w piątek 14 b. m.) również wokalna strona tej kreacyi odznaczała się kantyleną wykwintnie prowadzoną i znacznym zasobem siły dramatycznej, dominującej wybitnie nad zespołem śpiewaków. Głos zależny — jak wiadomo — zawsze, choćby po części, od chwilowej dyspozycyi, wykazywał w niektórych momentach pewne znużenie, uwydatniające się w intonacyi nieraz niedociągniętej, lub też w wspinaniu się na tony zamiast atakowania bezpośredniego wymaganej pozycyi. Po za tem należą się owej znakomitej Amelii wszelkie superlatywy, którymi zawsze darzyła krytyka tę postać artystycznie wycyzelowaną aż do najdrobniejszych szczegółów.

Partyę tenorową śpiewał p. Ignacy Mann. Głos przepyszny, z każdym dniem, rzec można, piękniejszy o wysokich tonach wprost fascynujących. Ten rzadki dar hojnej natury nie jest — jak dotąd — należycie wyzyskany, bo zaraz wstępna arya namiestnika hr. Ryszarda przekonywa słuchacza swą frazą niesslachetnie posiekaną, że na scenie popisuje się głośny w literalnem znaczeniu tego słowa śpiewak, a nie owiany kulturą muzyczną artysta. Dla tych zaś, którzy mierzą sukces pięknością i siłą wysokich tonów, stanowić mógł onegdajszy występ p. Manna popis pierwszorzędnie atrakcyjny.

Dużo pewności, muzykalności i dobrych chęci, a stosunkowo za mało siły wokalnej wykazała p. Ostrowska w roli wróżki Ulryki. Na pierwszy plan wysunęła się wyborna pod każdym względem kreacya p. Okońskiego (Renato), któremu dzielnie sekundowali w rolach sprzysiężonych pp. Jeliński i Niżankowski. Pięknie śpiewała p. Marynowiczówna, nadając ponadto postaci pazia dużo wdzięku i zbierała kilkakrotnie rzetelnie zasłużone oklaski. Chóry i orkiestra trzymały się dość dzielnie pod batutą p. Lehrera.

*

Po raz pierwszy wystąpił na lwowskiej estradzie pianista p. Seweryn Eisenberger (III wieczór z „cyklu arcydzieł fortepianowych", piątek 14 b. m.) Okoliczności towarzyszące nadały sukcesowi — bez przesady — olbrzymiemu naszego rodaka (p. Eisenberger jest Krakowianinem, uczniem Leszeteckiego) podwójne znaczenie: ten dla lwowskiej publiczności *homo novus* przybył do nas jako artysta zupełnie nieznany, niepoprzedzony reklamą i rozgłosem a odniósł zwycięstwo mimo niebezpiecznej konkurencyi znakomitych pianistów bezpośrednio przed nim koncertujących.

O technice już dawno przestało się mówić gdy chodzi o ocenę popisu pianistowskiego, trudno jednak przejść milczeniem nad zręcznością, gibkością i wytrzymałością tych istotnie czarodziejskich palców, które nietylko opanowują instrument i wszelkie możliwe trudności w sposób wprost imponujący, lecz dają słuchaczom dopiero prawdziwe pojęcie o jakiejś niebywałej dotąd przejrzystości gry, o plastyce w wykonywaniu figur i pasażów absolutnie — zdaje się — niedoścignionej i zdumiewającej. Gdy z takim podkładem zalet technicznych łączy się szlachetna powaga, możliwe uduchowienie gry i wysokie znawstwo stylu klasycznego, wówczas interpretacye dzieł Beethovena muszą osiągnąć poziom sztuki odtwórczej, dostępny wyłącznie pierwszorzędnym mistrzom.

Sonacie F-moll (Appassionata op. 57) przypadło więc w udziale takie idealne, na wskróś porywające wykonanie. Poprzedniej interpretacyi p. Eisenbergera — sonaty Cis-moll („księżycowej") — z powodu równoczesnego przedstawienia opery niestety nie słyszałem. Niemniej wspaniale, z dorzuceniem magicznych wprost kolorytów dźwiękowych, wypadły fantazye Schumanna. Jako ostatnią część swego poważnego programu wykonał znakomity pianista sonatę Brahmsa i to prześlicznie. Tym wyborem uszczęśliwił może garstkę znawców i jednostek prawdziwie muzykalnych, wyrządził jednak sobie samemu krzywdę o tyle, że rzetelnie zdobyty entuzyazm słuchaczów z powodu długości tej harmonicznie dość skomplikowanej i dla ogółu niekoniecznie przystępnej sonaty pozornie opadł na chwilę. Bo publiczności szerszej, choćby energicznie aplaudującej, nie trzeba zbytnio dowierzać. Jest ona zmienną, jak pogoda w kwietniu, i nieraz się zachmurzy, gdy jej koncertant nie podaruje na pożegnanie jakiejś błyskotki. To jej przywilej.

Fr. Neuhauser.

Telegramy własne „Gazety Lwowskiej".

Nowe sztuczki Niemców.

Kraków. Biuro prasowe obrony kresów zachodnich donosi: jak podaje *Gazeta Opolska* z Kwidzynia, tamtejszy „Grenzschutz" rozwiązał się wprawdzie, wszyscy jednak żołnierze przeszli do t. zw. Einwohnerwehr, który się utworzył z polecenia prezesa regencyi kwidzyńskiej. Ta organizacya wojskowa, świetnie płatna, pozostanie aż do ukończenia plebiscytu. Rozwija ona świeżą agitacyę antipolską

Rząd zach. rossyjski rozwiązany.

Wiedeń. Potwierdza się wiadomość, że wojska pułkownika Bermondta-Awałowa poddały się generałowi niemieckiemu Eberhardtowi. Wojska te składały się przeważnie z Niemców.

Wedle dalszych relacyj rząd zachodnio rossyjski został rozwiązany.

Przeciw ruchom dynastycznym.

Wiedeń. Policya berlińska wysłała do kierownika partyi narodowo-liberalnej i do organizacyj studenckich zawiadomienie, że w razie powtórzenia się antirządowych manifestacyj, wojska rządowe bezwarunkowo użyją broni. Chodzi tu o manifestacye na cześć Hindenburga, podczas których wznoszono okrzyki na cześć eksцesarza Wilhelma.

Szykany Czechów.

Cieszyn. Czesi zaprowadzili w szeregu gmin poza linią demarkacyjną specyalną „straż bezpieczeństwa". Jest to właściwie policya, która się rekrutuje z czeskich legionerów. Na kilka gmin wypada 10 do 15 takich policyantów. Chodzą oni po domach szukając gazet polskich i broni, wpadają nawet po nocach do mieszkań i nękają ludność. W ostatnich czasach dokonano wielu aresztowań wśród Polaków.

I w Czechach grozi głód.

Cieszyn. Z Pragi donoszą, że sekretarz czeskiej Komisyi żywnościowej Havelka doniósł, iż produkcya czeska starczy tylko na trzy miesiące Resztę żywności będą musieli Czesi sprowadzić z zagranicy, inaczej grozi katastrofa głodu.

Telegramy P. A. T.

Kijów w rękach bolszewików.

Berlin. Biuro Reutera Potwierdza sie urzedowo, że wojska Denikina opuściły Kijow.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

August Strindberg. 13)

CZANDALA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Magister zastanowił się z właściwą mu gruntownością.

— Widzisz pan — odparł wreszcie — co innego poszlaki, a co innego oskarżenie. Mając poszlaki, prywatnie zwróciłbym uwagę władz, im pozostawiając działanie. Dopiero też na podstawie dochodzenia władz, możnaby pana uwięzić. Ale w naszych prawach — ciągnął dalej — starzyzny i wad co nie miara.

— Zwłaszcza w procedurze. Tę chętnie widziałbym zmienioną. Powiedz mi pan jedno: czy chcesz wartownika podać w podejrzenie, iż skradł ptaka?

Cygan odparł szybko:

— Nie! Na podobny krok nie odważyłbym się. Ten człowiek za dobrze zapisany u władzy.

— Pan powinieneś utrzymywać z nią również dobre stosunki, tonem przestrogi zauważył magister. A nie pojmuję, jak możesz pan nienawidzić człowieka, który strzeże waszego dobra, bez którego nie przespałbyś spokojnie ani jednej nocy.

Cygan cisnął pod adresem wartownika kilka przekleństw, dając do zrozumienia, że to największy łotr na świecie. Wpadł przytem w taki ferwor, iż wymknęło mu się bardzo znamienne powiedzenie: oto pragnąłby szczerze, by ów szehan znalazł się z poderzniętem gardłem na brzegu rożna. Nagle urwał i przeszedł na temat zbrodniarzy i i zbrodni wogóle. Magister, któremu otworzyły się nagle nowe zupełnie horyzonty, doznał niemałego zdziwienia z powodu, że cygan, choć podejrzywał wartownika, nie miał jednak odwagi wystąpić przeciw niemu z oskarżeniem Jeśli bał się, to chyba nie bez przyczyny. Uderzył więc znowu w ton profesorski, jak gdyby miał wykład o istocie i wykonywaniu prawa z filozoficznego punktu widzenia. — Bardzo często zdarza się, prawił, że wyrafinowani zbrodniarze wplątują w sprawę tę właśnie osobę, która może być dla nich najgroźniejszym świadkiem.

— Jak to wplątują? — z zaciekawieniem spytał cygan.

— Na rozmaite sposoby to czynią. Jeden sposób np. polega na tem, że zbrodniarz odsłania świadkowi zbrodnię o tyle, by módz potem powiedzieć, iż tamten był wtajemniczony, a przemilczał wszystko. Zbrodniarz jednak bywa dość ostrożny, by świadkowi nie pokazać za wiele, bo w takim razie świadek mógłby go oskarżyć. Czy rozumiesz pan owo dylemma, ową pułapkę? Czy świadek doniesie władzy o karygodnym czynie, czy też nie doniesie, jest w sprawę wmieszany.

— Ależ to wspaniale! — zawołał nieopatrznie cygan. To wspaniale!

Twarz jego roziskrzyła się niekłamanym zachwytem.

— Zbrodniarze, ciągnął magister dalej, używają też innych jeszcze sposobów. Często np sztuczką bywa odjęcie świadkowi możności świadczenia. Kto bowiem pozostaje z oskarżonym w stosunkach pokrewieństwa, a choćby zażyłości, lub kto jawnym jest jego nieprzyjacielem, nie może składać ważnego świadectwa. Tak np. w sprawie wartownika pańscy stolarze nie mogliby stanąć jako świadkowie, gdyby im udowodniono, że są dlań wrogo usposobieni.

— Czy naprawdę? — przerwał mu cygan i chciał uścisnąć prawicę magistra. Ileż pan dzieł musiałeś przeczytać i przestudyować, że wiesz to wszystko.

Rychło jednak przyszło cyganowi na myśl, że źle uczynił, okazując zachwyt i dyabeł pychy porwał go znowu w obroty.

— Muszę zresztą przyznać się panu, że także mnóstwo czytałem rzeczy. Waszmość zapewne nie znasz książki o życiu i czynach hrabiego Luksemburskiego?

— W istocie, przyznał magister. Ale coś niecoś o nim obiło mi się o uszy. Słyszałem także od pana piosnkę w tym przedmiocie.

— To mi dopiero książka! Unosił się cygan, zadowolony, że może czemś zaimponować uczonemu. Z tej książki każdy nauczyć się czegoś może. Przytem jest ona niezmiernie zajmująca. Pomyśl pan tylko: hrabia, który kradnie, rozbija, morduje, a którego nie może policya dostać w swe ręce! To był nielada ptaszek, słowo daję! Chodził pod szubienice i na cmentarze i tam zatruwał igły jadem trupim. Te igły wbijał następnie w krzesło i sadzał na niem tego, kogo zamierzał zgładzić. A jeśli co zabrał kiedy, to jedynie pieniądze, nic innego. Bo pieniądze wszystkie jednakowe i nie da się wykazać, z czyich rąk pochodzą. Klejnotów natomiast i kosztowności wcale nie rabował. Gdy więc policya przyszła na rewizyę, nigdy nie mogła nic znaleźć.

Mówił to z zapałem. Przestał jednak nagle, jakby żałując, że dał uwieść się do takich wynurzeń.

Aby naprawić błąd popełniony, zwrócił się oczyma w stronę domku wartownika i zaciskając pięści, wołał:

— O tak zdarzają się łotry na świecie, a wartownik należy do najgorszych!

Niemiłe magistrowi pozostawił wrażenie ten dyskurs Przypominając go sobie wieczorem, gdy układał się do łóżka, miał wrażenie, iż powiedział niejedno, czego nie powinien był powiedzieć.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

W ośm dni później magister Törner odbywał zwykłą swą poranną przechadzkę mocno przygnębiony. Ubiegły tydzień przyniósł sporo zdarzeń, zdolnych zakłócić spokój nawet tak zrównoważonemu, jak on, człowiekowi. W dzień po znamiennej rozmowie z cyganem, znalazł w lesie kilka piórek pawich, przyniósł je z sobą do domu i pokazawszy, był pewny, że oczyści tem wartownika od podejrzeń. Teraz bowiem zdawało się nie ulegać już wątpliwości, że nie kto inny, jeno lis, był sprawcą kradzieży. Przyjęto jednak jego uwagi z dziwną miną, a cygan rzekł, że zdarzają się rafinowani łotrzy, którzy umieją odwrócić od siebie podejrzenie i postarać się o fałszywe *corpus delicti*. Otóż miał Andrzej dowód, że jego nauka nie poszła w las!

Nazajutrz rano znalazł magister inne piórka pawie. Te były gładko nożem obcięte. Gdy przyniósł je do domu, tryumfował cygan. Przecie lis nie nosi z sobą noża w kieszeni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

E. XX. 4112/13/41. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Seliny Hescheles i Fani Hescheles strony egzekwującej odbędzie się dnia 30 grudnia 1919 o godz. 10 przed południem w biurze Nr. XX. na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: ks. gr. gm. m. Lwowa lwh. 110 Dz. III. l. kons. 151 3/4 przy ul. Starotandetnej l. 7 składająca się z pareeli budowl. 2664/2 o pow. 423 m. kw. z domem czynszowym jednopiętrowym wartości szacunkowej 58.892 przynależności 285 kor. — razem 59.177 koron (najniższa oferta 29.588 koron 50 hal. Do realności lwh. 110 Dz. III. ks. gr. gm. m. Lwowa należą następujące przynależności: 6 drzwi dwuskrzydłowych, 20 okien czteroskrzydłowych, 14 storów płóciennych, 6 muszli żelaznych wodociągowych, 25 kluczy do mieszkań i bramy oszacowane na 285 kor. Poniżej nalniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako sąd hipoteczny zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego.

Sąd powiatowy S. I. Oddział XX.

Lwow, 23 października 1919. (5345 3—3)

Rozmaite obwieszczenia.

L. 1156/19 (5344 1—3)

Izba notaryalna lwowska działając po myśli § 29 ust. not. wzywa niniejszem interesowanych, by w przeciągu okresu sześciomiesięcznego od dnia trzeciego ogłoszenia niniejszego edyktu licząc, zgłosili swe prawa do kaucyi służbowej ś. p. Józefa Zubka byłego notaryusza w Mielnicy i Zborowie odpowiadającej za jego czynności urzędowe na tych posadach w podpisanej Izbie notaryalnej ileże po upływie tego terminu, kaucya ta bez względu na późniejsze pretensye osób trzecich uprawnionemu właścicielowi wydana zostanie.

Izba notaryalna.

Lwów, dnia 12 listopada 1919. (5344 3—3)

C. 165/19. Przeciw Fedorowi i Wasylowi Cenkom, synom Iwana, z Synowódzka niżnego, których miejsce pobytu nie jest znane, wniesiony został do sądu powiatowego w Skolem pozew przez Annę z Mozolów Cenko i tow. z Synowódzka niżnego o oddanie 2 fur siana, lub zapłatę 600 koron z przyn. Audyencyę do ustnej rozprawy wyznaczono na dzień 10 listopada 1919 o godzinie 9 rano w sądzie poniżej wymienionym biuro 2. Celem strzeżenia praw pozwanych ustanawia się Marusię Cenko w Synowódzku niżnem kuratorką.

Kuratorka ta zastępować będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Skole, dnia 30 października 1919. (5339 3—3)

C. I. 297/19/1. Przeciw nieznanemu z miejsca pobytu i życia Józefowi Gazdowiczowi wniesiony został do sądu powiatowego w Ottynii przez Michała Gazdowicza i tow. z Głębokiej pozew o uznanie sumy 600 kor. za zapłaconą zpn. Na podstawie pozwu wyznaczoną została rozprawa na dzień 9 grudnia 1919 r. godzina 9 przed południem w tut. sądzie. Celem strzeżenia praw Józefa Gazdowicza ustanawia się p. dr. Izydora Blumenblatta, adwokata w Ottynii, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie tegoż Józefa Gazdowicza w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Ottynia, dnia 5 listopada 1918. (5369)

C. IV. 144/19. Przeciw nieobjętej masie spadkowej po ś. p. Hawryle Pasiecznikau wniesiony został do sądu powiatowego w Ottynii przez Nykołę Ciupera syna Semania z Winogrodu pozew o oddanie sąsieka wartości 1,000 koron zpn. Na podstawie pozwu wyznaczoną została rozprawa w tut. sądzie na dzień 9 grudnia 1919 o godzinie 9 przed południem. Celem strzeżenia praw nieobjętej masy spadkowej po ś. p. Hawryle Pasiecznikau ustanawia się p. Jakiema Pasiecznika, s. Hawryły, w Winogrodzie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie nieobjętą masę w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, aż do zgłoszenia się spadkobierców do spadku.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Ottynia, 22 listopada 1919. (5368)

C. III. 284/19. Przeciw Józefowi Warchałowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Nisku przez Süssla Pinkssa pozew o wpis prawa własności. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do rozprawy na dzień 21 listopada 1919 godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw Józefa Warchoła ustanawia się p. dr. Klocka, adwokata w Nisku, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Józefa Warchoła w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział III

Nisko, dnia 9 listopada 1919. (5367)

C. I. 148/19 (2). Przeciw Fedrowi i Józefowi Hermanom, których miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Mostach w. przez Wasyla Bahłaj, syna Iwana, pozew o zniesienie współwłasności zpn. Na podstawie pozwu wyznaczona została rozprawa na dzień 18 listopada 1919. Celem strzeżenia praw kurandów ustanawia p. dr. Kamma, adwokata w Mostach w., kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie kurandów w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Mosty wielkie, 14 października 1919. (5366)

C. II. 386/19 C. II. 378/19. Przeciw Szymonowi Nussbaumowi z Hussakowa, którego miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Mościskach przez Maryę Jurgą wdowę po Michale, C. II, 386/19 Maryę Jurga żonę Iwana, C. II. 378/19 z Tamanowic, pozew o uznanie kontraktu kupna sprzedaży. Na podstawie tych pozwów wyznaczono audyencyę na dzień 10 grudnia 1919 r. godzina 10 rano w podpisanym sądzie.

Celem strzeżenia praw Szymona Nussbauma ustanawia się p. dr. Balla, adwokata w Mościskach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Szymona Nussbauma w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Mościska, dnia 10 listopada 1919. (5364)

Cg. I. 803/19 (2). Przeciw pozwanemu Majerowi Hofstaetterowi, w Krakowie, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego cywilnego w Krakowie przez Macieja Jakubowicza w Wadowicach pozew o 3672 koron 13 hal. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczoną została pierwsza audyencya na dzień 11 listopada 1919 r. o godz. 9 rano w sali rozpraw Nr. 58. Celem strzeżenia praw kuranda Majera Hofstaettera ustanawia się p. dr. Artura Laufbahna, adwokata w Krakowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Oddział I.

Kraków, 22 października 1919. (5408 1—3)

L. 56837/1732 VII. a. (5425)

Obwieszczenie.

Na podstawie § 48 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 Dz. p. p. Nr. 5 z roku 1907 Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że magister farmacyi Zygmunt Jakób 2 im. Łukasiewicz, wniósł dnia 9 września 1919 do Namiestnictwa podanie o koncesyę na nową aptekę publiczną w Kołomyi przy ulicy Jagiellońskiej.

Namiestnictwo wzywa zatem tych posiadaczy aptek publicznych, którzy czuliby się w swej egzystencyi zagrożeni przez utworzenie tej apteki, by w czterech tygodniach licząc od dnia niniejszego ogłoszenia, wnieśli ustnie lub pisemnie przedstawienie do władzy politycznej pierwszej instancyi.

Przedstawień później wniesionych nie będzie się uwzględniać.

Z galicyjskiego Namiestnictwa.

Lwów, dnia 30 października 1919.

L. 201 (5452 1—3)

Izba notaryalna w Krakowie wzywa interesowanych w myśl § 29 ust. not., aby pretensye jakieby sobie rościli do zaspokojenia z kaucyi notaryusza ś. p. Apolinarego Przyłęckiego lub jego substytutów z czasu jego urzędowania w Krośnie, a to z tytułu urzędowania jako notaryusza i jako komisarza sądowego w przeciągu sześciu miesięcy licząc od trzeciego umieszczenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej" do tej Izby notaryalnej zgłosili, gdyż po bezskutecznym upływie zakreślonego terminu kaucya ta od wszelkiej odpowiedzialności zwolnioną i zezwolenie na ekstabulacyę sum kaucyjnych z dóbr Wolica lwh. 404 i Wołowice lwh. 403 wydane będzie.

Izba notaryalna w Krakowie.

Kraków, dnia 14 listopada 1919.

C. VI. 325/19. Przeciw Walentemu i Anieli Sukiennikom, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Limanowej przez Reginę Sukiennik pozew o 872 koron zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 19 listopada 1919. Celem strzeżenia pozwanego ustanawia się p. dr. Kwiecińskiego, adwokata w Limanowej, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy.

Limanowa, 26 października 1919. (5444 1—3)

(5445)

P. dr. Hieronim Łukaszewicz, adwokat w Stryju, zgłosił zamiar przesiedlenia się do Mikołajowa n. D.

Z wydziału Izby adwokatów.

Sambor, dnia 11 listopada 1919.

L. 56838/1733 VII. a. (5426)

Obwieszczenie.

Na podstawie postanowień § 48 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 Dz. p. p. Nr. 5 z roku 1907 Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że magister farmacyi Zygmunt Jakób 2 im. Łukasiewicz wniósł dnia 9 września 1919 r. do Namiestnictwa podanie o koncesyę na nową aptekę publiczną we Lwowie na placu Smolki lub przy ulicy Jagiellońskiej po jednej lub drugiej stronie tej ulicy.

Namiestnictwo wzywa zatem tych właścicieli aptek publicznych, którzy czuliby się w swej egzystencyi zagrożeni przez utworzenie tej apteki, by w ciągu czterech tygodni, licząc od dnia niniejszego ogłoszenia, wnieśli ustnie lub pisemnie przedstawienie do Magistratu.

Przedstawień później wniesionych nie będzie się uwzględniać.

Z galicyjskiego Namiestnictwa.

Lwów, dnia 30 października 1919.

C. III. 325/19. Przeciw Anieli Sukiennik, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Limanowej przez Jana i Reginę Sukienników pozew o własność gruntu. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na 19 listopada 1919. Celem strzeżenia praw pozwanej ustanawia się p. dr. Młodzika, adwokata w Limanowej, kuratorem.

Tenże kurator będzie pozwaną w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy.

Limanowa, 7 listopada 1919. (5443 1—3)

C. XIV. 391/19 (3). Przeciw Michałowi Sikorze z Gajów niżnych, którego miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Drohobyczu przez Franciszka Brücha, zarządcę dóbr w Gajach niższych, pozew o zwrot ruchomości. Na podstawie pozwu wyznaczoną została audyencya do ustnej rozprawy na dzień 1, grudnia 1919 godz. 9 rano, sala 73. Celem strzeżenia praw kuranda ustanawia się p. dr. M. Ferleckiego, adwokata w Drohobyczu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział XIV.

Drohobycz, 29 października 1919. (5435)

Kuratele.

Pl./10 (276) Edykt. Opieka nad małol. Zygmuntem hr. Romerem synem Ludwika i Maryi z Szczerbińskich zostaje w myśl § 251 u. c. z powodu jego wad umysłowych na czas nieograniczony przedłużoną.

Sąd okręgowy cyw. Oddział VI.

Kraków, 25 października 1919. (5308)

P. IV. 466/18. Nad umysłowo chorą Ahafią Ołenycz, żoną Wasyla z Teniatysk zawieszono kuratelę a kuratorem ustanowiono Maksyma Ołenycza z Teniatysk.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Rawa dnia 30 września 1918. (5343)

Amortyzacye.

Nc. XVI. 43/19 (4). Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Juera Sternbacha urzędnika prywatnego w Drohobyczu wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej powszechnego Banku depozytowego filia w Drohobyczu Nr. 2380 na kwotę 416 kor. 79 h. opiewającą.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

Sąd powiatowy. Oddział XVI.

Drohobycz, 29 czerwca 1919. (5342 3—3)

Nc. III. 132/19. Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Tadeusza Kotowicza magistra farmacyi i zarządcy apteki w Bełzie podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu jednego roku od daty tego edyktu t. j. od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczka wkładkowa Towarzystwa zaliczkowego w Bełzie Nr. 1788 na kwotę 1000 kor. opiewająca a wystawiona na imię Tadeusza Kotowicza.

Sad powiatowy, Oddział III.

Bełz, 6 października 1919. (5314 3—3)

Nc. VI. 519/18. Edykt. Na wniosek Ernestyny Nachwalger ur. Krämer w Stanisławowie wdraża się postępowanie edyktalne celem amortyzacyi niżej wymienionych książeczek wkładkowych kasy oszczędności i miasta Stanisławowa, które wnioskodawczyni miały zaginąć. Wzywa się posiadacza tych książeczek wkładkowych, by te książeczki wkładkowe w przeciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu tutejszemu sądowi przedłoył, inni interesowani winni wnieść zarzuty przeciw wnioskowi, inaczej po upływie powyższego czasokresu, książeczki te za umorzone i bezwartościowe uznane będą. Oznaczenie książeczek wkładkowych: 1) Nr. 4144 na imię Luizy Nachwalger i na kwotę 4000 kor. opiewająca, 2) Nr. 12582 na imię Luizy Nachwalger i na kwotę 2000 kor. opiewająca, 3) Nr. 1066 na imię Ernestyny Krämer i na kwotę 4000 kor. opiewająca, 4) Nr. 4134 na imię Estery Sofer i na kwotę 500 koron opiewająca, 5) książeczka niepamiętnego wnioskodawczyni numeru na imię Samuela Krämera i na kwotę 9980 koron opiewająca, 6) książecka niepamiętnego wnioskodawczyni numeru na imię Mendla Nachwalgera i na kwotę 120 koron opiewająca.

Sąd powiatowy, Oddział VI.

Stanisławów, 30 sierpnia 1918. (5300 3—3)

T. 244/18 (3). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Towarzystwa zaliczkowego w Podhajcach podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, wraz z odnośnymi kuponami, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu podanego niżej terminu przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone, a to: a) same papiery wartościowe po upływie jednego roku od dnia płatności ostatniego wydanego kuponu — lub od dnia płatności samej wierzytelności, jeśli pierwej miała być płatna; b) kupony po upływie jednego roku od dnia płatności każdego kuponu, jednakże nie wcześniej, jak w rok po pierwszem ogłoszeniu tego zarządzenia. Oznaczenie papierów war-

tościowych: 10 sztuk akcyi Akcyjnego Banku związkowego we Lwowie: a) z dnia 12 lipca 1912 Nr. 938, 939, 940, 941, 942 z kuponem za rok 1912, b) z dnia 1 lipca 1909 Nr. 3441, 3442, 3443, 3444, 3445 z kuponami od r. 1912 do 1918 dnia 1 lipca płatny

Sąd krajowy cyw., Oddział VII.

Lwów, 25 października 1918. (5380)

T. 443/19 (2). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Jana Kroczaka w Sokolnikach podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć, wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczka wkładkowa gal. Kasy oszczędności Nr. 79101 na kwotę kor. 2800 i na nazwisko Jana Kroczaka opiewająca.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 22 października 1919. (5382)

T. 432/19 (3). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Reginy Griminger we Lwowie przez adwokata dra S. Herschthala we Lwowie podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Kwit prenotacyjny lwowskiego akc. zakładu zastawniczego Nr 332 z daty Lwów 18 grudnia 1917 na nazwisko Erge ul. pod Dębem L. 6 i zastawiony w tym zakładzie złoty łańcuszek wagi 34 gr. opiewający.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 13 października 1919. (5384)

T. 391/19 (3). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Adeli Glaser we Lwowie przez adwokata dra H. Birnbauma we Lwowie podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczka wkładkowa filii uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przem. we Lwowie Nr. 9649 opiewającej na nazwisko Ada Glaser i na dniu 30 czerwca 1919 na 30.879 kor. 20 h. w kapitale.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 27 października 1919. (5387)

T. VI. 257/19 (3). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Adolara Ossolińskiego w Bochni podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który miał wnioskodawcy zaginąć, wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. Wrazie przeciwnym uznałby sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowe-go: Książeczka wkładkowa powiatowej kasy oszczędności w Bochni Nr. 2991 wystawiona na Maryę Ludwikowską opiewającą na 1706 K 37 hl.

Sąd okręgowy, cyw. Oddział VI.

Kraków, 9 października 1919. (5402)

T. VI. 333/19 (3). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych: Na wniosek Izaaka Butterfass i Amalii Butterfassowej w Krakowie podejmuje się postęppowanie celem umorzenia niżej wymienionych papierów wartościowych, które miały wnioskodawcom zaginąć, wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Pięć książeczek wkładkowych: I. Powiatowej kasy oszczędności w Krakowie Nr. 116809 wystawiona na Izaaka Butterfassa opiewająca na 4000 kor. II. Kasy oszczędności miasta Krakowa: a) wystawiona na Amalię Butterfass Nr. 328659 na 2990 kor. 27 hl. Nr. 309808 na 3145 kor. 26 hl. i Nr. 336181 na 10.035 kor. 41 hl., b) wystawiona na Izaaka Butterfassa Nr. 331 505 na 3896 kor. 73 hl.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, 9 października 1919. (5403)

T. VI. 341/19 (1). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Ernesta Horrmana w Krakowie podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawczyni miał zaginąć. Wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia, przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Na okaziciela opiewający kwit depozytowy Spółki kredytowej członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z 16 listopada 1910 L. 468 na police tegoż Towarzystwa L. 56245 i 74601.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 22 września 1919. (5399)

T. VI. 300/19 (1). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Romualda Janickiego w Tarnowie podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. Wrazie przeciwnym uznałby sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Na okaziciela opiewający kwit depozytowy Spółki kredytowej członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z 30 maja 1903 L. 560 na policę tego towarzystwa. L. 79237 na 2500 K wystawioną na Romualda Janickiego

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 30 sierpnia 1919. (5368)

T. VI. 247/18 (2). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek ks. Wasyla Popiela w Oleszy ad Tłumacz podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Polica Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z dnia 22 listopada 1895 L. 36327 opiewająca na 2000 kor. płatne po 30 latach do rąk ubezpieczonego Ks. Bazylego (Wasyla) Kiszczak Popiela, skoro dożyje 1 grudnia 1925 albo w razie jego wcześniejszej śmierci zaraz do rąk żony Olgi z Petruszewiczów Popiel.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, 28 listopada 1919. (5388)

T. 117/18 Edykt. Na wniosek Jarosława Pohoreckiego w Bilinie wielkiej wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo wnioskodawcy skradzionej książeczki wkładkowej Kredytu związkowego w Stanisławowie Nr. 1581 na 62 K na imię Jarosława Pohoreckiego wystawionej.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej“, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu książeczka ta za nieważną uznaną zotanie.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Stanisławów, 26 września 1919. (5354)

Nc. VI 734/18 (1). Na wniosek Jana Wysogląda wdraża się postępowanie celem amortyzacyi udziałowej książeczki powiatow. Towarzystwa kredytowego w Tarnopolu Nr. 4302 na 8.371 koron 79 hal. opiewającej a wystawiony na nazwisko Anny z Głowińskich Czarnojewskiej.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się, aby zgłosił się ze swojemi prawami w w ciągu 6 miesięcy, w przeciwnym razie po upływie tego termiu książeczka ta uznaną będzie za pozbawioną skutków prawnych.

Sąd powiatowy, Oddział VI.

Tarnopol 24 stycznia 1919. (5357)

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego.

T. 49/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania nieobecnego za zmarłego, a małżeństwo jego za rozwiązane. Michał Riznyk syn Iwana i Maryi, urodzony 4 czerwca 1882 w Szarańczukach i tam zamieszkały, rolnik, gr. kat., ożeniony 22 maja 1906 z Teklą z Buniaków, powołany podczas pierwszej mobilizacyi w sierpniu 1914 do 55 pp. austr., dostał się walcząc jako żołnierz do niewoli rossyjskiej pod Przemyślem. Przetransportowany do Kijowa, był umieszczony w koszarach, tam zachorował i odtąd, a zatem od przeszło 2 lat wszelka wieść o nim zaginęła. Stwierdził to towarzysz broni i niewoli jego Ilko Hrynczyszyn, któremu po umieszczeniu ich w koszarach mówił wieczorem, że jest chory na żołądek, a który na drugi dzień go już nie zastał, a mimo dopytywań nie mógł się dowiedzieć gdzie się podział i co się z nim stało.

Na wniosek żony jego wdraża się postępowanie, celem uznania go za zmarłego, a małżeństwo jego za rozwiązane. Wzywa się każdego ogólnie, aby ewentualne o nim późniejsze wiadomości doniósł sądowi do 15 maja1920, a jego samego ewentualnie, aby do tego dnia stanął w sądzie lub o sobie dał znać sądowiw sposób inny. Po upływie tego czasokresu sąd rozstrzygnie stanowczo w sprawie uznania go za zmarłego i małżeństwa jego za rozwiązane, po ponownym wniosku interesowanych i rozpatrzeniu dowodów. Obrońcą węzła małżeńskiego ustanawia się pana dr. Adolfa Schüssla, adwokata w Brzeżanach.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany, 1 października 199. (5358)

T. 54/19 (1). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Michał Kutny syn Stefana i Małanki z Zajaciów, rolnik, rodem i zamieszkały w Rohaczynie wsi, urodzony 5 października 1886, ożeniony 12 lutego 1910 z żyjącą Zofią z Wydojników, a ojciec jednego dziecka, t. j. 6-letniej córki Maryi, powołany został po ogłoszeniu wojny do służby wojskowej i odbywał ją przy 9 kompanii 55 pp. wojska austryackiego. Ostatnio brał udział w walkach pod Niżankowicami koło Przemyśla, a jednej z tych walk na kilka dni przed 3 listopada 1914 zasypała go na stanowisku w okopie po eksplozyi granatu, który uderzył w pobliżu, ziemią, z pod której przez cały tydzień ani sam się nie wydobył, ani przez nikogo nie został wydobyty.

Na tej podstawie na prośbę żony jego wdraża się postępowanie dla ustalenia dowodu śmierci. Wydaje się zatem wezwanie ogólne, by zawiadomiono do 1 marca 1920 o zaginionym Michale Kutnym, a jego samego wzywa się, aby ewentualnie do owego dnia stawił się przed sądem lub dał w inny sposób znać o sobie. Po upływie tego czasokresu i po podjęciu postępowania rozstrzygnie sąd o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany, 5 września 1919. (5359)

T. IV. 42/19 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Marcin Biernat syn Jędrzeja i Maryi, urodzony w r. 1886 w Starej wsi koło Limanowy, powołany jako żołnierz w sierpniu 1914 r. do wojska. miał wedle opowiadania feldfebla Migacza i żołnierza Chudego zginąć w r. 1914 w bitwie pod Kraśnikiem.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 l. 2 ust. c) przeto wdraża się na prośbę Antoniny Biernatowej postępowanie, celem uznania Marcina Biernata za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o zaginionym lub kuratorowi panu adw. dr. Barbackiemu w Nowym Sączu. Marcina Biernata wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 maja 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz 3 września 1919. (5360)

T. VI. 178/19 (6). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Pytel Stanisław, rolnik z Kamienny powiat Bochnia, syn Jana i Anny, urodzony 5 czerwca 1885 przydzielony do 11 p. obrony krajowej, według pisma tego pułku zaginął w czerwcu 1916 w bitwie pod Gruziatyną, od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemanie w myśl § 1 ust. z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., zarządza się na wniosek Anny Pytlowej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi. Stanisława Pytla wzywa się, aby stawił się przed niżej wymienionym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 czerwca 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, 2 listopada 1919. (5421)

T. VI. 311/19 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Kleszcz Jędrzej, rolnik z Zawady, syn Wojciecha i Teresy, urodzony 29 lipca 1880 w Zawadzie powiat Bochnia, przydzielony w sierpniu 1914 do pułku obrony krajowej, nie daje znać o sobie od 9 listopada 1914 r.

Gdy zatem przyjąć można, że istnieją, warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., zarządza się na wniosek Emilii Kleszczowej postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi. Jędrzeja Kleszcza wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 maja 1920 r. sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, 14 października 1919. (5416)

T. VI. 209/19 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Stanisław Kołodziej, rolnik z Zabierzowa ad Niepołomice, syn Kaspra i Katarzyny, urodzony 29 maja 1882 w Zabierzowie powiat Bochnia, przydzielony w sierpniu 1914 do 32 pułku obrony krajowej, 8 kompanii, nie daje znać o sobie. Kadra likwidacyjna powyższego pułku podała, że o losach wymienionego nic nie wiadomo. Według zeznań Antoniego Kowalskiego z Zabierzowa, miał Kołodziej zostać rannym w sierpniu 1914 w bitwie pod Kraśnikiem.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ustawy z 1 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., zarządza się na wniosek Anny Kołodziej postępowanie, celem uznania wymienionego za zmarłego, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym. Kołodzieja Stanisława wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 maja 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, 14 października 1919. (5415)

T. VI. 262/19 (8). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Kwiecień Józef rolnik z Łapczycy, urodzony tamże 25 lutego 1889, przydzielony do 32 pułku obrony krajowej, wedle zeznań Jana Pagacza z Łapczycy upadł trafiony kulą w bitwie pod Augustowem dnia 23 października 1914 i od tego czasu nie daje o sobie znać. Kadra likwidacyjna powyższego pułku podała, że o losie Józefa Kwietnia nic jej nie wiadomo.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., zarządza się na wniosek Antoniny Kwietniowej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi.

Józefa Kwietnia wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 maja 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, 25 października 1919. (5418)

T. VI. 279/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Sroka Jan, rolnik z Pogwizdowa powiat Bochnia, syn Antoniego i Anny, urodzony 14 lutego 1882, przydzielony do 32 p. obrony krajowej, nie daje znać o sobie od 11 sierpnia 1914. Kadra lilwidacyjna tego pułku podała, że o losach wymienionego nic nie wiadomo.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. z d. 31 marca 1918 l. 128 D. u. p., zarządza się na wniosek Maryanny Srokowej z Pogwizdowa postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi. Jana Srokę wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 czerwca 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Kraków, dnia 2 listopada 1919. (5419)

Obwieszczenie.

Rada zawiadowcza
Fabryki i rafineryi cukru Towarzystwa Akcyjnego
w Chodorowie

ma zaszczyt zaprosić niniejszem wszystkich uprawnionych do głosowania akcyonaryuszów Towarzystwa na

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które odbędzie się w piątek, 12 grudnia 1919 r. o godz. 4 po południu w sali posiedzeń Banku Przemysłowego we Lwowie, ulica Trzeciego Maja.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie i przedłożenie bilansów za lata administracyjne t. j. za rok 1917/18 i 1918/19.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
3. Zatwierdzenie przedłożonych bilansów i udzielenie absolutoryum Radzie zawiadowczej.
4. Zatwierdzenie dwu członków Rady zawiadowczej kooptowanych przez Radę oraz ewentualne dalsze uzupełnienie Rady zawiadowczej (§§ 15 i 16 statutu).
5. Wybór trzech członków Komisyi rewizyjnej i dwu zastępców za rok administracyjny 1919/20 i ustanowienie ich wynagrodzenia w myśl § 36 statutu.

Akcyonaryuszów chcących wziąć udział w tem Zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu, uprasza się w myśl §§ 30 i 31 statutów o zdeponowanie w Banku Przemysłowym dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie najpóźniej do dnia 6 grudnia 1919 swych akcyi wraz z kuponami, na które oprócz pokwitowania, wydane im będą karty legitymacyjne uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

Lwów, dnia 17 listopada 1919.

Rada zawiadowcza.

Uwaga:

§ 30 statutu: Każdych 25 akcyi daje prawo do oddania jednego głosu. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może być wykonane przez akcyonaryusza, albo osobiście, albo też przez pełnomocników, bez względu na to czy ci są akcyonaryuszami, czy nie.

Kobiety wykonują prawo głosowania przez pełnomocników, małoletni, lub osoby, pozostające pod kuratelą przez swych ustawowych zastępców, spółki handlowe przez osoby, uprawnione do ich zastępstwa na podstawie ustawy, albo pełnomocnictwa, inne Towarzystwa przez upełnomocnionego w tym celu członka, korporacye, instytucye i t. p. przez jednego ze swych przełożonych, przyczem wszyscy ci zastępcy nie muszą być wcale akcyonaryuszami

§ 31 statutu: Prawo do głosowania na Walnem Zgromadzeniu przysługuje tym akcyonaryuszom, którzy najpóźniej na 6 dni przed Walnem Zgromadzeniem złożą w miejscu, podanem w obwieszczeniu akcye uzasadniające ich prawo głosowania.

Akcyonaryuszom, którzy w ten sposób swoje prawo głosowania wykazali, wydane będą legitymacye opiewające na ich nazwisko z wymieniem ilości złożonych akcyi i przypadających na nie głosów.

OGŁOSZENIE.

XXIII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Galicyjsko-Bukowińskiego Akcyjnego
Towarzystwa Przemysłu Cukrowniczego
w Przeworsku

odbędzie się we Lwowie, w biurze Towarzystwa przy ul. Szopena l. 4 dnia 6 grudnia 1919 roku o godzinie 11 przed południem.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie Komitetu wykonawczego i przedłożenie bilansu za rok 1918/19.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z zamknięć rachunkowych.
3. Udzielenie absolutoryum dla Komitetu wykonawczego i Rady zawiadowczej.
4. Wnioski Rady zawiadowczej co do rozdziału czystego zysku.
5. Uzupełniający wybór do Rady zawiadowczej.
6. Wybór Komisyi rewizyjnej.
7. Zawiadomienia.

PT. Akcyonaryusze posiadający akcye na okaziciela, a chcący brać udział w Walnem Zgromadzeniu, obowiązani są przedstawić swoje akcye, lub opiewający na ich imię kwit depozytowy banku, w którym są złożone.

Lwów, dnia 17 listopada 1919.

Galicyjsko-Bukowińskie Akcyjne Towarzystwo Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku.

5442 **Rada zawiadowcza.**

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 3984. (5447)

Odnośnie do komunikatu z dnia 14 listopada 1919 L. 3954 w sprawie wydawania kart naftowych przez biura okręgowe podaje się do wiadomości, że w razie wyłonienia się kwestyi przy wydawaniu tychże kart co do tego, czy dane mieszkanie oświetlane jest naftą czy też ma oświetlenie elektryczne, winna interesowana strona przedłożyć jako dowód poświadczenie właściciela lub zarządcy realności.

Zarazem wzywa się właścicieli i zarządców realności do wydawania na żądanie partyi tego rodzaju poświadczeń.

Wydawanie poświadczeń niezgodnych z prawdą będzie sądownie ścigane. Zarazem podaje się do wiadomości, że od każdej karty należy złożyć należytość w kwocie 50 halerzy.

Ogloszenie licytacyi.

LM. 75.013/19 (I). 5448 1—2

Dnia 3 grudnia 1919 ewentualnie i w dniach następnych odbędzie się w Departamencie I. Magistracie (Ratusz II p.) od godz. 9 rano do 1 po południu licytacyjna sprzedaż przedmiotów nieznanych właścicieli, które zdeponowano w Kasie miejskiej po koniec roku 1917.

Przedmioty te oglądać będzie można w dniach licytacyi na miejscu sprzedaży.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

Popierajcie Polską Pożyczkę Państwową.

Osoba starsza, inteligentna, będąca w strasznem położeniu, chora, prosi serca litościwe o pomoc. Wanda Milerowicz ul. św. Antoniego l. 7.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12, pod zarządem Józefa [illegible]